Nr 31. Kraków, 7 Lutego — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ileżzapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszs się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowy prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 6 lutego.

Według wiadomości nadchodzących z Wiednia złożenie nowego gabinetu jest już tylko kwestyą wyboru kolegów, którzyby zasiedli ławę ministeryalną pod przewodem hr. Taaffe. Mniejsza o osoby, skoro znajdujemy już znaczącą wskazówkę co do kierunku i zakresu, w jakim ma działać przyszły gabinet. Wskazówkę tę podaje *Fremdenblatt* w artykule, którego treść wczoraj nam telegrafowano. Dla ważności źródła, z którego pochodzi, a wiadomo, że źródła *Fremdenblattu* sięgają do najwyżrzych sfer, powtarzamy telegrafowaną treść artykułu:

„Gabinetu tego nie należy uważać za tymczasowy, albowiem będzie on miał ważne zadanie kierowania nowemi wyborami i utworzenia wielkiego, zwartego stronnictwa, które stojąc zupełnie na gruncie konstytucyi przyłożyłoby w jej duchu rękę do reorganizacyi stosunków wewnętrznych, niespuszczając atoli z oka interesów całej monarchii. Nowy rząd za pierwsze swe zadanie uważać będzie musiał stworzenie rdzenia krystalizacyjnego dla tak odmłodzonego stronnictwa wiernokonstytucyjnego.“

Jeśli dobrze zrozumieliśmy myśl zawartą w tych słowach, spotyka się ona w głównych punktach z tem, co od miesiąca dziennik nasz wskazywał ze względu na obecne położenie. My mówiliśmy o potrzebie porozumienia i zjednoczenia wielkiego obozu autonomicznego na gruncie konstytucyjnym; *Fremdenblatt* pisze o utworzeniu wielkiego, zwartego stronnictwa. Myśmy wykazywali potrzebę reformy konstytucyjnej; *Fremdenblatt* mówi o reorganizacyi stosunków wewnętrznych. Wreszcie kładliśmy ustawicznie nacisk na zabezpieczenie mocarstwowego stanowiska Austryi od wewnętrznych zawad i trudności; *Fremdenblatt* zaś dodaje, że ministeryum nowe nie będzie spuszczać z oka interesów całej monarchii. Różnica zachodzi tylko w słowach; dwa zasadnicze punkta, którešmy ciągle przypominali, wyraźnie tu naznaczone: reorganizacya konstytucyjna wewnątrz z uwzględnieniem interesów zewnętrznych monarchii. Kiedy zaś mówi organ nadworny o krystalizacyi odmłodzonego stronnictwa, konstytucyjnego nie można przypuszczać, aby te słowa miały się odnosić do wzmocnienia jeszcze dotychczasowej większości wiernokonstytucyjnej, która zarówno reorganizacyi stosunków wewnętrznych stawiała ciągłe zawady, jak nieuwzględniała interesów całej monarchii. Nowe to zwarte stronnictwo, które ma się krystalizować dopiero przy wyborach za wpływem nowego ministeryum, nie może być dalszym tylko ciągiem przewagi tego stronnictwa, które od dawna już skrystalizowało się w liberalno-centralistycznych klubach, ale z świeżych musi się rekrutować żywiołów, kiedy mu wskazana odmienna droga.

W telegrafowanej treści artykułu, który jeśli nie jest programem, to stanowczą wskazówką, z góry daną, i zdaje się wyrażać to, co było podstawą narady NPana z hr. Taaffe, gdy mu powierzał złożenie nowego gabinetu, dostrzegamy przypomnienie tych zasad i dążności, jakie od początku ery konstytucyjnej wyrażały akta wychodzące wprost od Korony. Powoływaliśmy się świeżo na manifest październikowy z r. 1860 i na dyplom listopadowy z czasów gabinetu hr. Belcredego. W obu tych aktach Korona zapowiadała rozwój konstytucyjny na podstawie ugody ludów i równouprawnienia krajów koronnych. Nie na Koronę spada odpowiedzialność za to, że gabinety centralistyczne oraz centralny parlament skrzywił dzieło i zniweczył te zamiary. W ustroju konstytucyjnym chwile zmiany gabinetu nadają Koronie tę prerogatywę, której ją pozbawia zasada odpowiedzialności rządowej przed parlamentem. To też NPan nieczaniechał nigdy korzystać z tych chwil zmiany swych doradców, aby przypominać zapowiedzi niespełnione i zwichnięte dążności ugodowe. Za każdą zmianą gabinetu występowała ustawicznie kwestya ugody czeskiej i ustępstw dla Galicyi. Na tej podstawie dochodziły do władzy gabinety ugodowe hr. Belcredego hr. Potockiego i hr. Hohenwarta; ale nawet gabinety centralistyczne i wiernokonstytucyjne, nawet bürgerministerium pp. Herbsta i Hasnera przyjmując władzę, nie mogło od razu wymazać z swego programu tego, co było stałem życzeniem Korony, załatwienia ugody i konstytucyjnego krajów równouprawnienia.

Gabinet ks. Auersperga przy swem poczęciu otrzymał także od Korony specyalną instrukcyę i wyłączne zastrzeżenie dotyczące Galicyi. Osobnem pismem zobowiązał wówczas N. Pan ks. Auersperga do obsadzenia wakującego po p. Grocholskim krzesła ministra dla Galicyi; wiadomo zaś, że instrukcya poufna sięgała dalej, do uwzględnienia słusznych żądań sejmu galicyjskiego.

Dziś Korona użyć może tej prerogatywy wskazania kierunku w rokowaniach z następcą ks. Auersperga na szersze rozmiary. Zapowiedzi niespełnione, a zawarte w manifestach cesarskich występują dziś, jako potrzeba polityczna i mogą stanowić podstawę programu. Ugodę z Czechami przypomnieli sami koryfeusze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a koncesye, które gotów był ofiarować Czechom p. Herbst i *N. fr. Presse*, mogą stanowić dla hr. Taaffego wstępny krok do przejednania opozycyi prawnopolitycznej. Pierwszem zadaniem nowego gabinetu ma być oddziaływanie na wybory. Wskazówka ta nie ma zapewne oznaczać agitacyi rządowej w kampanii wyborczej, byłoby to bowiem zupełnie sprzecznem z gruntem konstytucyjnym, który *Fremdenblatt* tak stanowczo naznacza nowemu gabinetowi. Raczej należy przypuszczać, że chodzi tu o usunięcie tych niesprawiedliwości, które wkradły się do ustawy wyborczej dla krajów korony ś. Wacława, a które stanowią główną przeszkodę dla Czechów w porzuceniu abstencyi.

W stosunku do naszego kraju o ile wszelka agitacya rządowa byłaby niewłaściwą, o tyle leży w mocy nowego gabinetu ułatwić ten proces krystalizacyjny, o którym mówi *Fremdenblatt*, a raczej zabezpieczyć nadal ten sam kierunek delegacyi polskiej w Radzie państwa, który zjednał tak zaszczytne uznanie Korony w pamiętnych słowach Cesarza do deputacyi lwowskiej. Tak wyjątkowa pochwała stanowiska delegacyi polskiej dodaje nam otuchy, aby przypomnieć, co dla Galicyi uczynić winien nowy gabinet w celu zapewnienia korzystnego rezultatu wyborów. Niepotrzeba tu wpływu, ani agitacyi, niepotrzeba nawet ważnych ustępstw i nowych układów. Wystarcza spełnienie dwóch życzeń kraju: zapewnienia dłuższych sesyj dla sejmu galicyjskiego i sankcyonowania uchwał sejmowych, które zalegają w biurach ministeryalnych, częstokroć dla drobnych formalności i dotąd Cesarzowi nie zostały przedłożone. Nie naruszają one ustaw zasadniczych konstytucyi, ale zahaczały o kwestyę kompetencyi Rady państwa, która przecina w połowie każdą reformę, zacząwszy od gminnej, skończywszy na administracyjnych. Odmowa sankcyi uchwałom sejmowym lub ich odraczanie ustawiczne, oraz skracanie obrad sejmowych wpływa demoralizująco na opinię kraju. Kiedy reprezentanci nasi popierają interesa wspólne monarchii w Radzie państwa i w Delegacyach, interesa kraju nie znajdują poparcia i ochrony, bo sejm skrępowany, jego najważniejsze uchwały stają się czczą tylko formalnością. Zaufanie w skuteczność obranej drogi, której nasi przedstawiciele w Wiedniu wiernie się trzymają, snadno może być podkopywane, gdy dla Sejmu Rada państwa zostawiała tylko krótkie chwile do narad, a ministeryum odrzucało zmudny rezultat prac ustawodawczych. Kiedy inni dobijają się praw historycznych, lub szerokich ustępstw, my niczego nie żądamy, tylko żeby sejmowi nieprzeszkadzano w jego zadaniach i pracach. Wobec centralnego rządu i centralnego parlamentu powtarzamy owo diogenesowe żądanie: „niezasłaniaj nam słońca.“

Skromne są zaiste te wymagania Galicyi, niewątpimy, że Monarcha zwróci na nie uwagę i zechce zobowiązać nowy gabinet do ich spełnienia, jak już w czasie ostatniego przesilenia wyraźną swą wolą zabezpieczył nam ważny posterunek ministra dla Galicyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 4 lutego.

(423 cie posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godz. 11 m/n. 30.

Dep. **Skene** składa mandat.

Z ministerstwa skarbu wniesiono: 1) zestawienie kredytów dodatkowych do preliminarza budżetu na r. 1879; 2) uchwały delegacyj co do wydatków wspólnych na r. 1879 celem uwzględnienia w zestawieniu budżetu; 3) doniesienie, że renta papierowa, wydana z upoważnienia Izby, przyniosła tylko 18,096,110 złr., zamiast 18,367,100 złr., tj. można było wydać ją tylko po kursie 60.1/10% zamiast po 61%; skutkiem czego zabrakło 270,990 złr., których pokrycie znów rentą papierową ministerstwo projektuje.

Gmina Blich powiatu Złoczowskiego petycyonuje o odpisanie 240 złr. niesłusznie ściągniętych na rzecz szkoły w Milnie.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Projekt rządowy o dodatku stałym z skarbu na utrzymanie dróg przejętych na fundusz krajowy w Dolnej Austryi, przekazano w pierwszem czytaniu komisyi budżetowej.

Dwa następne punkty porządku dziennego: projekt ustawy o wynagradzaniu kosztów podróży członkom krajowych i powiatowych Rad szkolnych, tudzież projekt ustawy o ułatwieniach dla gmin czeskich w spłacaniu pożyczek udzielonych im w r. 1872 z okoliczności powodzi, na wniosek dep. **Koppa**, umotywowany względami na godność Izby, odroczono aż do czasu stanowczego zamianowania nowego ministerstwa.

Prezes oświadcza, że wskutek tej uchwały, która prawdopodobnie powtarzałaby się przy innych projektach, nie może ustanowić przyszłego porządku dziennego, i oznajmiając, że o następnem posiedzeniu doniesie na piśmie, zamyka dzisiejsze o godzinie 12ej.

Warszawa 3 lutego.

Sprawa dżumy jest u nas na porządku dziennym i wywołuje pewne zaniepokojenie umysłów, usprawiedliwione brakiem zaufania w skuteczność środków zapobiegawczych przez rząd przedsiębranych. Nie zaprzeczamy, że w danym razie rząd umie rozwinąć ogromny nacisk i energię i jesteśmy przekonani, że wobec zwłaszcza odpowiedzialności przed Europą, użyje nawet gwałtownych w potrzebie środków, ale energia w Rosyi zawisła zawsze od bezpośredniego interesu organów wykonawczych. Do skutecznego rozwinięcia środków sanitarnych, potrzeba mieć w organizacyi kraju, w przepisach administracyjnych, w doborze ludzi odpowiednią pomoc, a tej na razie stworzyć nie można. W Rosyi każdy praporszczyk czuje się powołanym do rządzenia krajem podbitym, a za mało ma wykształcenia, aby pojmował obowiązki swoje. Pełen zarozumiałości, wykonywa rozkazy dla formy, ale niema tam ludzi, coby umieli i chcieli cicho i spokojnie pchać codzienną taczkę obowiązków. W jaki sposób naprzykład wziąść można w kluby ludność nadwołżańską i nie dozwolić się jej rozchodzić po kraju, w interesach spławu stanowiącego jedyny jej zarobek, jedyne utrzymanie, gdy z wiosną Wołga wzbiera i rozlewa się miejscami na półtory mili szerokości, a tysiące flisaków, mieszkających w rozrzuconych chatach nad rzeką, nieznanych miejscowym władzom administracyjnym, porusza się czółnami na wodę? Nie dozwolą jej to zrobić, to potajemnie ciemnemi nocami z tem większą gorliwością to wykona. Na całym świecie cywilizowanym pojedyncze domostwo, wieś, każda rodzina stoi pod kontrolą, nadzorem i zwierzchnictwem władzy miejscowej; w Rosyi tak ma być, ale nie jest; Wołość czyli władza gminy ma ten obowiązek, ale nie o obowiązku oną myśli, lecz o wyzyskiwaniu dochodów. Kordon wojskowy nad Wołgą nie powstrzyma ruchu ludności, bo na przestrzeni rozlewu wód kilkunastu wiorst, dowóz jego ustaje. Miejscowa zaś władza, którejby zadaniem miało być powstrzymanie ruchu ludności, jest bezsilna, bo naczelnik wołości, czyli władzy gminnej, sam jest interesowanym całym majątkiem, losem swojej rodziny, by tysiące flisaków puszczało się na wodę dla łowienia ryb, stanowiących ważną a niekiedy jedyną gałąź jego handlu. Na to zresztą zwrócić uwagę należy, że o ile rząd rosyjski władzę dzierżyć usiłuje z energią we wszystkich krajach podbitych, o tyle ta władza wewnątrz cesarstwa względem krajowców jest słabą, środków nawet do wykonania tej władzy, to jest żandarmeryi i policyi nie posiada i policya ta jest zwykle wykonywaną z daleko mniejszą bezwzględnością niż za granicą starych prowincyj cesarstwa, gdzie znane są liczne wypadki, dowodzące barbarzyńskiej energii rządu rosyjskiego. I tak, lat temu kilkanaście, w jednej z forteczek stawianych przez rząd rosyjski w progresyjnem posuwaniu się ku Turkiestanowi, wybuchła dżuma. Załoga w forteczce liczyła 800 ludzi. Rząd nakazał rozciągnąć naokoło niej kordon; nikogo nie wpuszczano i nie wypuszczano, dopóki cała załoga nie wymarła, krom jednej osoby cudem ocalałej, która mi to opowiadała. Ale co można było zrobić z jedną forteczką, tego nie można zastosować z całym rozległym i otwartym krajem.

Myśl podana na Radzie lekarskiej w Petersburgu, palenia trupów, rzeczy po zmarłych i domów, a nawet całych wsi i osad, nie cechuje praktycznego zmysłu, boć trudno przypuścić, aby wszyscy we wsi, wszyscy w jednym domu zamieszkali wymarli. A zatem pozostali przy życiu uniosą z sobą jeżeli nie tajemnie odzież, to jawnie bydło, które zapewne na spalenie nie będzie skazane i rozniosą zarazę dalej. Zresztą okolice nadwołżańskie ku ujściu, właśnie tam, gdzie panuje zaraza, nie mają wcale opału. Nie może także zaspokoić zdanie przez jednego z lekarzów wypowiedziane, że zarazę przenoszą wiatry, ptaki i że kwarantannowe środki nie zabezpieczają od szerzenia się jej; jest to bowiem wbrew przeciwnem dotychczasowym obserwacyom. Te wszystkie poglądy, dowodzące dziwnego jakiegoś niewyrobienia w umysłach i niespokojności, nie mogą być rządom europejskim obojętnemi, to też myśl rozciągnięcia kordonu militarnego na granicy Rosyi nie dziwi nas i nie oburza, jak to się dzieje w Petersburgu, gdzie dzienniki z zapamiętałą zawziętością przeciw temu występują. Jeżeli rządy europejskie tego kroku zaraz nie wykonywają, pojąć to łatwo, ale prędzej czy później nastąpić to musi. Nam Polakom projekt ten przywodzi na myśl, że przed wypadkami 1772 r. rozciągnięto także nad granicami Polski a następnie w głąb kraju kordon sanitarny. Chętniebyśmy go teraz widzieli nad Dnieprem.

Rosyjskie dzienniki w tej myśli rozciągnięcia kordonu militarnego na granicy Rosyi, która jest zapewne dopiero w pierwszem stadyum nastąpić mogącej ewentualności, upatrują nie środek sanitarny ale cel polityczny, pośredni środek przymusowy do cofnięcia wojsk rosyjskich w Bułgaryi i Rumelii. Nie muszą być te cele rosyjskie w zajmowaniu Bułgaryi i Rumelii zupełnie niewinnej natury, a cofnięcie wojsk grozić musi niebezpieczeństwem polityce Rosyi w tych krajach, skoro się tak obawia środków przymusowych.

W Warszawie wspominają już o potrzebie złożenia komisyi sanitarnej. Wychodzi inicyatywa tej myśli od miasta, rząd wszakże w obecnej chwili zapewne się jeszcze przez wzgląd nietrwożenia publiczności na to nie zgodzi, chociaż taka komisya mogłaby wielkie oddać usługi, jeżeli nie dla zarazy, od której może nas Bóg uchroni, to wogóle zaległą na czyszczenie miasta. Możnaby rzecz zrobić bez rozgłosu, jakoby prywatnie zapraszając do udziału w służbie zdrowia młodych a gorliwych obywateli miejskich; w podobny sposób urządzono nadzór nad porządkowaniem miasta w Lublinie.

Wiedeń 5 lutego. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister skarbu przedłożenie o kwotach na sprawy wspólne. Kwoty te obliczone są według sankcyonowanych uchwał delegacyj i przedstawiają wydatki zwyczajne w sumie 73,969,026 złr., która składa się z trzech pozycyi, mianowicie z nadwyżki dochodów z cła 9,800,000 złr., z podatku dochodowego Lloyda austryackiego 139 682 złr. i kwoty na pokrycie wydatków wspólnych 64,029,344 złr. Przedłożenie obejmuje także preliminowane dochody zwyczajne z cła 21,700,000 złr., ryczałt na koszta zarządu 1,400,000 złr., restytucye podatkowe 10,000,000 złr. Ze zbilansowania dochodów z cła z tegoż rozchodami wykaże się wspomniana wyżej nadwyżka. Przedłożenie zawiera w końcu przez delegacye uchwalone, a przez cesarza sankcyonowane pozycye ustawy skarbowej budżetu wspólnego na r. 1879.

— Na posiedzeniu wydziału budżetowego Izby deputowanych w d. 1 b. m. referował pomiędzy innymi dep. **Juzyczyński** o zamknięciu rachunkowem za r. 1876 dochodów monopolu tytoniowego. Rzeczywiste dochody przewyższyły preliminarz o 800,346 złr. 18 ct.

Dep. **Lienbacher** przedłożył budżet subwencyj i dotacyj dla krajowych i pojedyńczych funduszów indemnizacyjnych na r. 1879. Z powodu galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego godniósł sprawozdawca, że przestrzegana dotychczas w preliminarzach różnica między wschodnią a zachodnią Galicyą, nie została tym razem zachowaną i że suma nieoprocentowanej zaliczki dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, została ściągniętą w jedną pozycyę. Referent proponuje wprawdzie w rubryce nadzwyczajnych potrzeb umieścić preliminowaną przez rząd kwotę 2,625,000 złr., ale wyraża zarazem ubolewanie, że rząd nie uwzględnił dotychczas rezolucyi z r. 1872, ponawianej w r. 1874 i w latach następnych a żądającej, aby istniejący już albo przyszły stosunek prawny między funduszem indemnizacyjnym galicyjskim a państwem został wyjaśniony i tym sposobem uzyskaną była podstawa do prawnego uregulowania prestacyi obciążającej państwo w wysokim stopniu. Sprawozdawca proponuje tedy przyjęcie następującej

---

Część literacko-artystyczna.

Z PARYZA.

Nie wiem, czy który z waszych korespondentów nie mówił już wam o reprezentacyi w teatrze *l'Ambigu* nowego dramatu pod tytułem *l'Assommoir*. Przedmiot ten jednakże zdaje mi się być dosyć świeżym, abym mógł mieć nadzieję, że nikt mnie nie uprzedził z opisem tej sztuki, szczególnej w swym rodzaju, której pojawienie się samo i niczem nie usprawiedliwione powodzenie zaznaczy zapewne ważną chwilę, jeżeli już nie w dziejach literatury, to przynajmniej w historyi moralnej naszego teatru.

Literatura nie ma tu nic do czynienia, i *l'Assommoir* nie uniknąłby zapewne wyroku potępienia wobec dzisiejszej nawet publiczności, która wszakże w naszych czasach nie grzeszy bynajmniej głębszym nastrojem, gdyby nie było w nim nic innego nad to, czego zwykle wymaga się od dzieła sztuki i w szczególności od dramatu. Dramat jest zły, długi, nudnie sklejony, a w dodatku do tego nudny nie do zniesienia. Gdyby nie obecność znakomitego aktora p. Gil-Naza, który go podtrzymuje i ożywia genialną prawie grą swoją, niby w nim nie było godnego uwagi dla prawdziwego lubownika teatru.

Interes i zajęcie budzą jedynie tendencye poprzednio wyjawione w romansie, z którego dramat ten jest sklejonym, ale występują tem jaskrawiej, gdy się przedstawiają na scenie. Tendencyj autora nie myślimy tu wcale zbijać, nie chcemy im zrobić tego zaszczytu, nie mogąc ich uznać za przedmiot nowej doktryny. Taką jest jednakże, jak wiecie, pretensya p. Emila Zoli, autora tego dramatu; pretensya, którą starał się on niedawno podtrzymywać w jednym w przeglądów petersburskich, lecz którą zdrowy rozum publiczności osądził już jak należało. Nie, naturalizm p. Zoli nie jest doktryną; lecz dzieło jego jest faktem i to faktem ciekawym, którego nie można nie zanotować. Fakt ten objawił się we Francyi, lecz interesuje on Europę całą, gdyż pomimo naszych nieszczęść, my jeszcze, i to dosyć często, stoimy na czele ruchu europejskiego równie w złem jak w dobrem; powiedziano to już nie raz, i sądzę, że tak jest rzeczywiście.

Musieliście już bez wątpienia słyszeć o romansie p. Zoli. Nie posądam was wcale, byście go czytać mieli, gdyż jest on napisany w najczystszym, a jeżeli chcecie, w najbrudniejszym języku przedmieść paryskich, których dziwaczny i trywialny szwargot nie każdemu nawet może być dostępnym. Lecz wiecie już zapewne, że akcya odbywa się w cyrkule „Goutte d'or“ na Montmartre i że bohaterką jej jest praczka, nazywana Gervaise, a żyjąca z człowiekiem, który odpowiada na imię Lantier, z profesyi kapelusznik, co zwykle w ludowym żargonie malowniczem imieniem „haczyka na serce“ (*accroche-coeurs*) naznaczają. Gervaise opuszczona przez Lantiera, spotyka pewnego blacharza nazwiskiem Coupeau, dosyć zresztę poczciwego człowieka, który zaślubia ją z tą pobłażliwością obyczajów, jaka odznacza lud paryski. Coupeau niebawem wychodzi na skończonego hultaja wskutek pewnego wypadku, który go skazuje na trzechmiesięczny przymusowy spoczynek w domu karnym, rozpija się i zaczyna uczęszczać do haniebnego szynku, którego okropna nazwa przysługuje za tytuł dziełu *l'Assommoir*, mogący wyrażać w polskim języku równie żelazo na lisy jak i pałkę rozbójniczą. Wkrótce całe szczęście jego rozwiewa się i znika; żona jego oddaje się również pijaństwu, — „haczyk na serca“, *accroche-coeurs*, o którym mówiliśmy z początku, przybywa odegrać niecną swoją rolę: Nana córka Coupego pogrąża się w upadku, a na zakończenie Coupeau umiera w szpitalu na *delirium tremens*, a żona jego kona z głodu pod schodami, bez nadziei, bez pocieszenia. Oto są wszystkie główniejsze wypadki; nie myślę bowiem oprowadzać was po tych wszystkich ohydnych miejscach, do których p. Zola wciąga nas z osobami swego dramatu, ani też powtarzać wam plugawych frazesów, które na nieszczęście, aż nazbyt są prawdziwemi w ustach jego bohaterów. Wszystkie te szczegóły pijaństwa, nędzy i rozpusty bez najmniejszego wznioślejszego uczucia, bez wiary, bez nadziei, wszystkie te brudy oburzają serce i drażnią najmniej nawet delikatne uczucia.

Jednakowoż w tym śmietniku, który podobało się p. Zoli roztrząsać wobec publiczności, jest kilka pereł do zebrania, strasznie zabrudzonych bez wątpienia, lecz bynajmniej nie fałszywych; w pewnych chwilach, krótkich wprawdzie i szybko przemijających, daje się spostrzegać kilka objawów uczuć ludzkich, szczerych i rozrzewniających, które zdają się na to tylko pojawiać, aby natychmiast utonęły w kałuży. Zresztą taka epopea złego, rozpaczy i upadku nie może przeminąć zupełnie bez wywarcia na nas pewnego wzruszenia, gdyż obraz podobny zmusza do refleksyi i czasami zapomina się nawet o autorze i o jego dziele niezdrowem, aby zagłębić się w myślach, które on pośrednio i pomimowolnie w duszy naszej obudza.

Lecz skandal staje się stokroć większym, skoro osoby p. Zoli opuściwszy spokojną i cichą dziedzinę romansu, pojawiają się z całą ich szkaradą w pełni światła teatru, gdzie nic nie może pozostać w cieniu, i gdzie wrażenia skoncentrowane w kilkogodzinnem widowisku nie dozwalają myślom naszym ani na chwilę odlecieć od kółka, w którem je zamyka wola autora.

W przeciągu całych pięciu godzin przedstawienia, widziałem publiczność złożoną z Paryżanów, którzy niegdyś uchodzili za tak wykwintnych w smaku, słuchających z cierpliwością, jeżeli już nie z zadowoleniem, tego języka spodlonego, wyrażającego najnędzniejsze uczucia przez usta istot odrażających. Byli tam ludzie polityczni, dyplomaci, uczeni, wielcy panowie; a nikt z pomiędzy nich nie zdawał się uczuwać najmniejszego nawet wstrętu w obec tej defilady wyrzutków społeczeństwa, których awantury i idyotyczne żarty posiadają dziś wyłączny dar rozśmieszania ludzi zobojętniałych na wszystko i zużytych. Towarzystwo paryskie pozwala się oprowadzać w ciągu pięciu godzin, do haniebnego hotelu na bulwarze Rochechonart, do pralni, gdzie kobiety bezwstydne rzucają sobie na głowę całe wiadra gorącej wody i biją się kijankami; do strasznego szynku, gdzie człowiek zniczemniały przychodzi szukać zbydlęcenia, a nie czyni tego bez wiedzy, skoro woła, aby mu podano „śmierć“, (tak bowiem nazywają tam kieliszek piołunówki;) do brudnej budy, gdzie przychodzą raczyć się i upijać razem wszyscy facecyoniści przedmieściowi; do drzwi nakoniec publicznego balu, gdzie rozpusta targi swoje odbywa, i gdzie sprzedaje się hańba.

Twórcy sztuki starali się wprawdzie złagodzić i zmniejszyć wszystko, co było zanadto gorszącem w niewdzięcznem zadaniu, jakiego się podjęli. Chcieli oni wprowadzić interes dramatyczny i zajęcie moralne a raczej obyczajowe, lecz dosyć niezręcznie, gdyż bynajmniej celu swego nie dopięli i w niczem nie zmienili odrażającej rzeczywistości obrazu skreślonego przez p. Zolę. Zdrajczyni, którą wymyślili, a która w ich sztuce jest przyczyną wszystkich nieszczęść spadających na familię Coupeau, dodaje tylko do tego obrazu nowych odcieni niedorzecznie melodramatycznych i więcej jeszcze zgadzających się z gustem pospólstwa paryskiego. Z innej znowu strony, kowal sentymentalny i krasomówczy, którego przeznaczono do wyciągania nauki moralnej z wypadków, nie jest czem innem, jak tylko jednym z tych deklamatorów przedmieściowych i szynkowych retorów, których frazesy puste i bezskuteczne odpowiadają tylko owej potrzebie, jaką posiada człowiek najwięcej nawet upodlony, upajania się pięknie brzmiącemi słowami przypominającemi mu choćby niedokładnie wznioślejsze uczucia oddawna już zapomniane. Te dwie osoby dodają więc kilka nowych rysów, lecz nic nie ujmują ze scen oburzających, którym przez ciąg

rezolucyi: „Izba deputowanych wyraża niezadowolenie z powodu nieuwzględnienia jej rezolucyi powziętej w r. 1872 i ponawianej odtąd co roku w sprawie uregulowania stosunków prawnych między państwem a galicyjskim i bukowińskim funduszem indemnizacyjnym".

Po wyjaśnieniach danych przez Dra Dunajewskiego co do rozróżniania wschodniej i zachodniej Galicyi i po przemówieniu reprezentanta rządowego, Dra Endera, który starał się zmodyfikować wniosek Lienbachera, rezolucya ta została przyjętą przez komisyę.

Dr Herbst przedstawił budżet subwencyj i dotacyj dla zakładów komunikacyjnych. Po dłuższem uzasadnieniu zaleca sprawozdawca komisyi między innemi następujące pozycye do przyjęcia: Dla austryacko-węgierskiego Lloyda na utrzymanie komunikacyj indyjskich 572,000 złr. Dla kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w srebrze w rubryce nadzwyczajnych wymogów 900,000 złr., (wykreślono z tej pozycyi 186,000 złr.) Dla galicyjskiej kolei Karola Ludwika 630,000 złr.; dla pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej: a) jako zaliczka gwarancyjna w srebrze 969,000 złr., b) jako zaliczka z powodu niedoboru w banknotach 87,000 złr., dla kolei arcyksięcia Albrechta, w srebrze 881,000 złr.

Dep. bar. Scharschmid przedkłada projekt ustawy upoważniający rząd do przedłużenia terminu, od którego ma się rozpocząć zwrot zaliczek nieoprocentowanych udzielonych ze skarbu państwowego. Obecny na tem posiedzeniu prezydent Izby deputowanych, Dr Rechbauer, zawiadomił komisyę, że dep. Skene złożył mandat. Na jego miejsce wybrała komisya referentem budżetu ministerstwa rolnictwa Dra Heilsberga.

Rosya.

Wśród prawdziwej powodzi rozmaitych a sprzecznych z sobą wiadomości o dżumie, któremi przepełnione wszystkie szpalty dzienników rosyjskich, trudno nieraz dojść prawdy o rzeczywistym stanie obecnym tej klęski, czy się ona uśmierza i daje utrzymać w miejscach zakordonowanych, czy też rozwija się i coraz szersze stopniowo obejmuje obszary? Gdyby można było dawać wiarę wiadomościom urzędowym, t. j. raportom lekarzy i agentów rządowych, przesyłanym z miejsc dotkniętych zarazą ministrowi spraw wewnętrznych a przez niego publikowanym we wszystkich dziennikach codziennie, to należałoby być najlepszej otuchy, nawet lekceważyć sobie ową chorobę, która gdzieś tam, w jakimś dalekim i zapadłym kraju nadwołżańskim dokucza po trosze Tatarom — i ruszać w zdumieniu ramionami, zadając sobie pytanie: „I po co robić tyle hałasu z niczego? Po co Europa tak się trwoży, tak gorliwie zamyśla o środkach ochronnych przeciw złemu, które nie istnieje już prawie i niczem zgoła nie grozi? Chyba doprawdy wszystko to jest umyślnym, upozorowanym tylko dżumą zamachem na handel, spokój i dobrobyt Rosyi, jak utrzymują jej dzienniki?" Ale wiadomości urzędowe rosyjskie, jak w każdym innym tak i w tym wypadku są niestety tego rodzaju, że im nikt nie wierzy, nawet sami Rosyanie, optymizm swój bowiem i tendencyjność, a mianowicie chęć uspokojenia nie tyle własnej ludności — bo ta ma inne źródła dowiedzenia się prawdy — lecz Europy i odwrócenia przygotowanych przez nią środków ochronnych, któreby rzeczywiście były dla Rosyi zgubnemi, posuwają aż do śmieszności. Obok korespondencyj prywatnych, jak najbardziej zatrważających, obok ostrzeżeń rozmaitych powag lekarskich, że w możność zlokalizowania zarazy wierzyć nie należy, zwłaszcza wobec komunikacyj tegoczesnych, że trzeba być gotowymi wszędzie na przyjęcie dżumy, która lada dzień pojawić się tu i owdzie może, w dziale urzędowym każdego dziennika, dają się spotykać codziennie takie wyłącznie biuletyny, powtarzające się stereotypowo prawie z małemi zaledwie zmianami: „W Wetlance, Pryszybie, Starych kiem, Nikolskiem, Udacznem, Michajłowskiem itd. (to jest we wszystkich miejscach, gdzie, jak wiadomo zkądinąd, najbardziej dżuma grasuje), chorych zupełnie nie ma. W Saletranach wczoraj zachorował jeden człowiek, i to wskutek własnej nieostrożności (?). Chory ten został izolowanym, żadnych więc złych następstw spodziewać się nie można. Z zupełną stanowczością twierdzić możemy, że epidemia ustaje." Albo: „D. 18 (30) stycznia w Astrachańskiej gubernii chorych zupełnie nie było. Pomimo to, przedsiębierzemy energiczne środki celem desinfekcyonowania miejsc, które były dotknięte zarazą, a zwłaszcza odosobnienia miejscowości przez które przeszła choroba. Kwarantanny i kordony ochronne są przedmiotem mojej (t. j. p. gubernatora) szczególnej i najgorliwszej uwagi. Mogę zaręczyć, że nietylko żaden człowiek, lecz żadna paczka ani list nie są przepuszczane przez kordon bez poddania ich desinfekcyi z całą surowością. Śmiem też sobie tuszyć, że epidemia nietylko nie przekroczy linii kordonowej, lecz i na miejscu da się uśmierzyć zupełnie jeszcze w ciągu zimy".

Tak brzmią prawie wszystkie sprawozdania urzędowe. Oczywiście tedy, że trzeba szukać prawdy w części nieurzędowej dzienników, a wiadomości stamtąd czerpane stanowić będą odwrotną stronę medalu, nie licującą niestety bynajmniej z optymistycznemi poglądami „gorliwego" p. gubernatora.

Oto n. p. jeden z medyków, wysłanych z Saratowa do Wetlanki i innych miejsc dotkniętych zarazą, a nienależący snać do bractwa lekarzy „dyskretnych" *à la* Krassowski, umieszcza w *Saratowskim Dzienniku* korespondencyę, z której widać, że w Wetlance z liczby 656 zadżumionych umarło 655, w Pryszybie z 48iu 47, w Udacznej z 39ciu 37 i tak dalej w tym samym mniej więcej stosunku; w Saletranach zaś dżuma tak grasuje, że wieś ta stać się może drugą Wetlanką ze względu liczby zmarłych. Donosi nadto tenże lekarz, że zaraza posuwa się w sposób widoczny w głąb gubernii Saratowskiej, pomimo kordonu, który też posuwają coraz dalej — i dodaje w końcu żartobliwie: „ci którzy wam donoszą, że w Wetlance, Staryckiem, Nikolskiem, Saletranach itd. chorych nie ma, nie wiele się rozmijają z prawdą: rzeczywiście prawie ich nie ma, bo kto zachoruje — umiera...."

Inny list z Saratowa do dziennika *Russkij Mir* opiewa: „Zbliża się do nas dżuma olbrzymiemi krokami i skokami, a gdzie tylko stąpi w tej drodze ku nam jej burząca stopa, dusi połowę ludności. Urzędowe jednak raporta głoszą, że zaraza się uśmierza... Daj Boże!.. Ale myśmy tu tak przywykli doniesieniom urzędowym niewierzyć, tyle bowiem już razy przekonaliśmy się, że nas łudzą, że Saratowianie dziś nawet temu niedowierzają, że mrozy mogą przeciąć zarazę, bo... bo urzędowe raporta tak utrzymują. Oczywiście, że taka niewiara źle wpływa na usposobienie ducha, a upadek na duchu wcale nie jest pożądanym w razie zawitania strasznego gościa. Ale któż temu winien? Oto ci, co systematycznie ukrywają prawdę, uspokajając niby ludność, gdy tymczasem, prawdy ukryć nie można: przyjdzie ona ubocznemi drogi, w postaci bardziej przerażającej, bo może przesadnej... Jest to więc system nie uspakajania, lecz wzbudzania popłochu... Oto i teraz, biuletyny mówią, że epidemia ustaje, tymczasem nasz gubernator, wskutek odebranych wczoraj (d. 31 stycznia) „sekretnych" wiadomości, wyjechał na całą noc na południe gubernii, wziąwszy z sobą dwóch doktorów.. Czy i to ma nas uspokajać?"

A oto kilka wiadomości o owych kwarantannach i kordonach, któremi tak się chełpi i w których tak wielkie pokłada nadzieje p. guberntor astrachański.

Sowremiennyja Izwiestija mówią: „W walce z epidemią wielkie nadzieje pokładać zwykli wszyscy w dobrem urządzeniu posterunków strażniczych i linij kwarantannowych. Ale jeżeli te posterunki i linije tak funkcyonują wszędzie, jak np. w mieście Carewie (gub. Astrachańskiej), to nie ma co na nie liczyć. Oto nasz korespondent donosi nam, że do tego miasta, już w czasie istnienia kwarantanny przekradło się ubocznemi drogami kilku cieśli i stolarzy, przybyłych wprost z Wetlanki, gdzie ci ludzie zajmowali się specyalnie fabrykacyą trumien dla zadżumionych nieboszczyków. Żadnym przepisom kwarantannowym nie poddawali się oni — mogę was o tem upewnić stanowczo. Dla czego zaś ich uniknęli? nie wiem, ale powiadają, że zebrali sobie sporo grosza ze swego przedsiębiorstwa, w skutek czego łatwo im było uzyskać względy strażników. I ze wszystkiem tak samo dzieje się u nas. Ustanowiono np. straż przydrożną obowiązaną zatrzymywać na wszystkich drogach, drożynach i ścieżkach wszystkich podróżnych i przechodniów, aby ich odprowadzać do kwarantan. A czy znajdzie kto kiedykolwiek tych strażników na ich posterunkach? Nigdy!... Istnieją oni tylko w teoryi, w praktyce zaś: czy kto głupi stać przy drodze, gdy może siedzieć w domu, a nikt go do służby nie zmusza i nikt nie kontroluje?

Korespondencya z Saratowa do *St. Piet. Wiedomosti* w dosadniejszy jeszcze sposób maluje ową różnicę między teoryą a praktyką. Komisya sanitarna w Saratowie postanowiła wysłać na główną drogę, prowadzącą z gubernii Astrachańskiej dwóch lekarzy: jednego dla rewizyi wszelkich wozów ładownych, idących do Saratowa, drugiego dla przeświadczenia się o stanie zdrowia podróżnych, jadących w tęż stronę. Wysłano lekarzy na posterunki i wyznaczono im płacę obfitą, ale... gdzie i jak oni dopełniają swych obowiązków? niewiem — powiada korespondent — wiem tylko, co się zdarzyło jednemu z moich znajomych, jadącemu z Kamyszyna, miejsca zadżumionego straszliwie. O wiorst 8 przed Saratowem, przed wsią Jesinowką, zatrzymuje go żołnierz, postawiony na straży, obok domku zamienionego na „strażnicę zdrowia".

— Zkąd pan jedziesz?

— Z Kamyszyna.

— A! z Kamyszyna!... Proszę się zatrzymać; idę po oficera i doktora.

Poszedł. Za kilka minut wraca z oficerem.

— Moje uszanowanie... powiada oficer.

— Najniższy sługa!.. odpowiada podróżny.

— Zkąd pan?

— Z Kamyszyna.

— Cóż tam słychać? Chorych nie ma?

— Owszem, są... Było dużo, teraz mniej, ale są...

— Ależ nie na dżumę?

— Niewiem! Ja nie doktor!...

— Hm!... Więc jedź pan sobie z Bogiem.

Na tem skończyła się rozmowa i rewizya ciała. Co do doktora — ten nawet nie pokazał się zupełnie.

Tak samo się dzieje — powiada dalej korespondent — i na innych punktach sanitarnych, urządzonych pod Saratowem. Jaką korzyść przynoszą podobne rozmowy z podróżnymi, i za co panowie lekarze biorą pieniądze — ja nie wiem. Niech na to odpowie Komisya sanitarna. Powyższy fakt jednak stwierdza mimowolnie w mojem przekonaniu pogłoski, którym przedtem nie dawałem wiary, że w taki sam sposób wielce „delikatny", rewidują się wozy z towarami, desinfekcyonują się pakunki i korespondencya, a nawet — że z taką samą „delikatnością" funkcyonują kwarantanny na południu gubernii i w powiecie Jenotajewskim". (Dok. p.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 lutego

Jutro jako w pierwszą rocznicę zejścia bł. pamięci papieża Piusa IX odprawi się w kościele Najśw. Maryi Panny o godzinie 10 rano żałobne nabożeństwo. Na tę samą intencyę odbędzie się również jutro żałobne nabożeństwo o godzinie 9 rano w kościele OO Dominikanów.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego wczoraj odbytem, na wniosek prof. Dra Blumenstoka zawiązano komisyę stałą, mającą się zajmować sprawami lekarsko-sądowemi i w ogóle medycyną sądową. Dr Glück przedstawił chorego z oddziału Dra Zarewicza z chorobą skórną zwaną [illegible] czerwonym (*lichen ruber*), oraz odczytał rozprawę o tej chorobie i jej leczeniu. Prof. Dr Korczyński podawał wiadomość o sposobach oznaczania ilości barwika we krwi, oraz ciałek tejże, okazał przyrząd Malassesa, zwany *Haemo-chromometrem*, za pomocą którego lekarz przekonywa z łatwością o małej ilości czerwonego barwika we krwi, przez co może należycie wyrokować, czy krew chorego jest ciemniejszą lub jaśniejszą, a tem samem gęstszą lub więcej rozcieńczoną.

— Wczoraj odbył się w salach hotelu Saskiego bal na rzecz biblioteki uczniów wydziału lekarskiego. Drugi to z kolei bal publiczny na cele specyalne. Obawiano się o los tej zabawy, jako następującej bezpośrednio po balu, który odznaczał się świetnością [illegible] bardzo miłe na widzach wrażenie. Słowem, każdy z wczorajszego balu mógł wynieść to przekonanie, że nasz Kraków, acz pomawiany często o apatyę, bawić się umie, zwłaszcza, gdy chodzi o połączenie zabawy z pożytkiem. Zabawa przeciągnęła się długo, z równą do końca ochotą i ożywieniem.

— Na Wystawę Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły And. Grabowskiego: Portret mężczyzny; Bronisława Abramowicza: „Przegląd biżuteryj".

— Z tegorocznych składek noworocznych dla ubogich wpłynęło do magistratu 510 złr.; oprócz tego, jak już donosiliśmy dawniej, nadesłał także Arcyks. Fryderyk 200 złr., razem przeto 710 złr. było do rozdania. Jakoż komisya w tym celu przez właściwą sekcyę wydelegowana przyznała wsparcie z daru Arcyksięcia Fryderzka 2 osobom po 20 złr., 13 osobom po 10 złr., a 30 złr. ubogim izraelickim; ze składek zaś jednej osobie 15 złr., 99 osobom po 5 złr. Zapomogi te jeszcze w tym tygodniu rozdane zostaną.

— Wczoraj wieczór odbyć się miał w kościele Śgo Piotra o godz. 6ej ślub Adolfa Kybaya, feldwebla i pierwszego skrzypka przy muzyce wojskowej 12go pułku piechoty. W kościele byli już wszyscy goście zgromadzeni, a w domu czekała narzeczona przybycia narzeczonego. Gdy jeszcze o godz. 7ej nie było go widać, zamknięto kościół i zarządzono za nim poszukiwania. Jakoż o godz. 8ej znaleziono go w jego własnym pokoju — powieszonego, i już bez życia. Ponieważ Adolf Kybay był bardzo porządnym człowiekiem, podczas 8-letniej swej służby nie dostał nigdy najmniejszej nagany i nawet powodziło mu się bardzo dobrze, przypuszczają przeto, iż popełnił samobójstwo w anormalnym stanie umysłu.

— Wczoraj umarł w Niepołomicach adwokat tutejszy Leonard Kucharski, licząc lat 68.

— N. Pan przeznaczył ze swej szkatuły prywatnej lwowskiemu Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia 300 złr. na restauracyę szpitala przez to zgromadzenie utrzymywanego.

— Warszawskie *Kłosy* oraz *Tygodnik Illustrowany* umieszczają życiorys oraz wizerunek podług fotografii Rzewuskiego Pani Arturowej Potockiej.

— **Z nad Strypy** 3 lutego.

(A. W.) Drugi tydzień dobiega, jak miasteczko Jazłowiec w powiecie Buczackim było widownią potwornej zbrodni morderstwa kilku osób. Mściwa i zbrodnicza ręka zamordowała starozakonnego Izera Heissa, żonę jego, jednę służącą, oraz troje drobnych dziatek, z których najmłodsze zaledwie parę miesięcy liczyło. Nie było dotąd wzmianki o tym krwawym dramacie, który przecież całą okolicę przeraził i stał się powodem śledztwa, lubo dotąd bezskutecznego.

Dnia 23 stycznia do dnia, najemnik, który zwykle rodzinę Heissów obsługiwał, zastał drzwi otwarte, okna w pierwszej izbie pościelą zasłonięte, a na podłodze blisko drzwi, prowadzących do drugiej izby, leżącego bez życia Izera Heissa.

Uwiadomione o tem miejscowe władze natychmiast udały się na miejsce zbrodni, i tu przedstawił się im okropny widok.

W pierwszej izbie, która zarazem za szynk służyła, przed samemi drzwiami do drugiej izby leżał na wznak we krwi starozakonny Izer Heiss z głową rozciętą powyżej oka siekierą. Oprócz surduta miał na sobie całe ubranie, a leżące obok cygareta i nalane szklanki piwem i wódką, kazały się domyślać, że zbrodnia nie później jak między 10tą a 11tą wieczór dokonaną została. Na łóżku w tej samej izbie leżało martwe czteroletnie dziecko. W drugiej izbie rozebrana i widocznie we śnie napadnięta żona szynkarza również z rozciętą głową i uciętą ręką u ramienia; zdaje się, że pierwszy cios zbrodniarz źle wymierzył i zamiast w głowę, trafił w ramię; przy niej dwuletnie dziecko również siekierą zabite, obok łóżka kołyska, a w niej kilkumiesięczne niemowlę z roztrzaskaną główką. Nareszcie ostatnia ofiara 18 letnia służąca, która, jak się zdaje, chciała przez komorę uciekać i zdołała nawet szybę wybić, ale i ta padła pod razami rozpasanych zbrodniarzy. Niepodobna przypuścić, ażeby jeden człowiek w chwili, w której jeszcze nie wszyscy spali, mógł targnąć się na kilkoro ludzi. W kufrze z boku wyłamany był otwór i nim wyciągnięte różne rzeczy oraz papiery, jako to weksle i wyroki sądowe, które sprawcy wrzucili do pieca, lecz nie zdążyli ich spalić. Nietknięty pugilares z pieniędzmi i inne rzeczy naprowadzają na domysł, że zemsta i chęć zabrania papierów główną były tu pobudką.

Dnia 25 stycznia zjechała z Tarnopola komisya w asystencyi tutejszego sądu i dwóch lekarzy odbyła sekcyę i zarządziła pogrzeb zamordowanych.

Dotąd mimo przytrzymania 30 osób, jako podejrzanych przez żandarmeryę, nie dało się odkryć sprawców. Należałoby, aby policya lwowska wysłała biegłych ajentów, którym jako cywilnym daleko łatwiej prowadzić poszukiwania niż żandarmom, bo tych sama już powierzchowność zdradza. Poszlaki na pozór są błache i prawie nic nieznaczące, jednak w ręku zręcznych i rutynowanych ajentów mogłyby się stać kluczem do zbadania tajemnicy.

Morderstwo to jest wymowną ilustracyą opłakanych stosunków, w jakie niczem nieposkromiona, a często popierana lichwa wtrąciła lud wiejski. Miasteczko Jazłowiec liczy 2000 żydów, z których oprócz kilku kramarzy i rzemieślników, cała ludność męska żywi się i bogaci kosztem okolicznych wsi. Nie ma też prawie dnia, ażeby sąd miejscowy w którejkolwiek wsi niewywłaszczał chłopów na rzecz żydów, którzy bardzo często za 10 lub 15 pożyczonych złotych, wydzierają na mocy prawnych wrzekomo wyroków całe zagrody, podczas gdy pokrzywdzona sierota dla nawału spraw sprawiedliwości doczekać się nie może.

Najlepszym komentarzem tego stanu rzeczy jest właśnie morderstwo rodziny Izera Heissa; przed czterema bowiem laty tenże żeniąc się, miał wspólnego z żoną majątku 150 złr., (wyraźnie sto pięćdziesiąt) dziś zostawił dom, za który zapłacił 3000 złr. weksle i gotówkę, a w dniu, w którym go tak straszny koniec spotkał, w miejscowym sądzie przysiągł w jakiejś lichwiarskiej sprawie, co wszyscy żydzi jednogłośnie przyznają, że fałszywie.

— **Czortków** 1 lutego.

(C.) Nie spotkałem się dotychczas w dzienniku waszym z doniesieniem, które dla publiczności katolickiej nie może być obojętnem. Przed kilku miesiącami stanął w Czarnokońcach nowy kościół katolicki, wystawiony kosztem właściciela tejże wsi, p. Erazma Wolańskiego, posła na Sejm krajowy. Stanęła więc jedna więcej warownia katolicyzmu na pograniczu, od którego bardzo a bardzo potrzebujemy się zasłaniać, bo coraz silniej zagraża z tej strony szyzma ludowi wiejskiemu. Dla tego też budowanie w naszych stronach kaplic i kościołów, jest prawdziwą zasługą. Kościół w Czarnokońcach jest zbudowany z kamienia, w stylu gotyckim, ma długości 12, szerokości 5 sążni, ozdobiony wieżą 100 stóp wysoką, a może pomieścić w swem wnętrzu do 800 osób. Materyału palnego, zatem drzewa i t. p. unikano przy budowie, o ile tylko się dało; wszędzie widać tylko kruszec i kamień. Dach pokryto cynkiem, posadzkę wyłożono płytami trębowelskiemi, drzwi główne zaś, belka, na której spoczywa chór, balaski dzielące prezbyteryum od nawy, wszystko to z żelaza. Miejsce pod kościół obrano bardzo stosowne, a cały dom Boży sprawia bardzo miłe wrażenie. Smukła na wzór tyrolskich kościołów wieża, kamienna u jej stóp terasa wiodąca do kościoła, ciosowe schody, okna gotyckie z krzyżami ze szkła kolorowego, zgrabny chór, ołtarze boczne i główny z piękną statuą N. P. Maryi, wreszcie loża w presbyteryum z osobnym wchodem i obszerny podziemny grobowiec z ołtarzem, wszystko to świadczy o umiejętnie prowadzonej budowie i o szczodrobliwości fundatora, który w tym roku ma rozpocząć budowę plebanii, gdyż jak słyszałem robi starania o utworzenie w Czarnokońcach osobnej parafii. Przyznacie, że w dzisiejszych czasach, jest to czyn godny uznania, a godny też i ogłoszenia dla przykładu.

— W Brzozowie wybrany został do Rady powiatowej z kuryi włościańskiej p. Konstanty Bobczyński, właściciel dóbr Hłudno.

— Posiedzenia Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego przedstawiają wielką rozmaitość poruszanych przedmiotów naukowych, zwłaszcza z dziedziny historycznej. Przygotowuje się tam wydanie dyplomataryusza Jana Łaskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Na podstawie tych aktów i materyałów X. kan. Korytkowski ukończył obszerną pracę o Janie Łaskim, z której wyjątki odczytywał na kilku posiedzeniach. Praca ta ma się pojawić w rocznikach Towarzystwa. Rozbierano także na jednem z posiedzeń wydziału historyczno-literackiego prace Dra K. Szulca: „*O Kraku, smoku i Wandzie.*" Podania te ludowe autor odnosi do podań o bóstwach słońca, księżyca i ziemi, a hipotezy jego zjednały uznanie zgromadzonych uczonych, jako otwierające nowe pole do badań mitologii słowiańskiej i bajecznych początków naszej historyi.

— Przed kilkoma laty, pisze jeden z dzienników turyńskich przybyła z Brukselli do Medyolanu baronowa Fanny Martin i zamieszkała tam stale, mówiąc, że lekarze zalecili jej pobyt w tem mieście. Odznaczała się ona urodą, wykształceniem i pańskiem obejściem się tak, iż wkrótce dom jej zapełnił się gośćmi a nawet bywał u niej król Wiktor Emanuel. Baronowa stała się także wzorem mody i dobrego smaku, otaczali ją zarówno wielbiciele, jak uczeni i artyści. Zwolna w niewiele lat potem salony jej zaczęły się wypróżniać, a w miarę tego trapili ją coraz więcej wierzyciele. Opuszczona przeniosła się do Turynu, gdzie zapomniano o niej zupełnie, aż w końcu stycznia dowiedziano się, że za rogatką miejską, w brudnej izdebce na poddaszu austeryi, odziana w łachmany umarła na wiązce słomy, ta, której niegdyś składano hołdy. Liczyła lat 41. Dotrzymały jej tylko wierności dwa pieski, które z sobą przywiozła z Medyolanu. W dzień jej pogrzebu nadszedł z Brukselli pod jej adresem list rekomendowany, z którego możeby dowiedziano się coś o nieznanej jej przeszłości.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefę Świdrownę za kradzież żelazka do prasowania; Wojciecha Płonkę za kradzież odzieży; Wojciecha Króla za przeładowanie wozu. Trzy osoby za pijaństwo.

TEATR. We czwartek dnia 6-go lutego: Komedya w 4 ktach, przez Piotra Newskiego; przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Daniszewy*. — Początek o godzinie siódmiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 5 lutego pogoda; termometr od — 3·2 doszedł do — 0·5 C. — Barometr zwolna opada; o godzinie 6tej rano dnia 6go lutego stan jego był 743·5 milim.; termometru — 4·6 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 7-go lutego: Św. Romualda i Teodora.

Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni *Czasu* wyszła świeżo broszura Dra Zieleniewskiego p. t. „O ruchu i rozwoju Zakładu zdrojowego w Krynicy od 1873 do 1877 r." (Kraków 1879 r. str. 68). Nowa ta publikacya o Krynicy nietylko ważną jest dla lekarza, chcącego zapoznać się ze skutecznością wód i kąpieli krynickich, ale zarazem obudza interes i dla szerszego koła czytających, podaną gruntowną statystyką Zakładu krynickiego, z której niektóre szczegóły wyjmujemy. I tak w ciągu pięcioletniego okresu (od 1873 do 1877 roku) mieściła Krynica u swych źródeł 9438 gości kąpielowych, rozsprzedała 238,000 flaszek wód krynickich za cenę 44,320 złr., udzieliła 156,392 kąpiel

całego wieczoru zmuszeni byliśmy przypatrywać się z najgłębszą odrazą.

Nie, zaprawdę, w tych ludziach, w tych kobietach, w tych scenach i w całym tym dramacie, nic nie widzieliśmy coby odróżniać mogło człowieka od zwierzęcia, przeciwnie nawet, widzieliśmy że człowiek oddany sobie samemu i swoim namiętnościom, upada niżej nawet niż bydlę. Umysł jego poniża się i nikczemnieje, i możnaby nawet powątpiewać, że posiada on jeszcze nieśmiertelną duszę. Mowa jego, ten dar wzniosły i harmonijny, upadla się w brudnych wyobrażeniach i rozbija w plugastwie. Święty związek małżeński, jest dla niego prostym kontraktem, a ojcowstwo zabawką lub ciężarem. Śmierć sama, nie jest dla niego niczem innem, jak tylko jedynym sposobem do wydobycia się z nieznośnej egzystencyi; czeka on jej z upragnieniem i nie widzi po za nią nic prócz nicości i zgnilizny. Wszystko w towarzystwie jego, zużytem do ostatka, jest dla niego przedmiotem żartu lub głuchej nienawiści. Nakoniec skoro wyzionie swego ducha, jako bydlę gdzieś pod płotem, nie otrzymuje innej mowy pogrzebowej, nad szyderstwo innego, podobnego mu pijaka, tego człowieka czarnego, którego sceptycyzm pospólstwa nazywa imieniem *croque mort*, pożeracz umarłych, a który unosząc trupa, woła: „No! to ja, ojciec Bazonges, nazywany pocieszycielem pięknych kobiet! chodź lulać moje złotko!"

Temi słowami zakończa się dramat, a są one godnem jego uwieńczeniem.

Prawda, że te spostrzeżenia nie są nowe; nie od dziś to, znikczemnienie ludzkie zaczyna występować. Przybierało ono nie raz formy więcej eleganckie, ale było zawsze jedno i toż samo i zostawiało zawsze istotę ludzką bez nadziei i bez siły.

Lecz to jest nowem, powtarzam, że dziś takie widowisko sromoty i hańby może się bezkarnie rozpościerać na scenie teatralnej, bez obudzenia najmniejszej protestacyi, ani nawet, jak mogłem przekonać się z konwersacyj podczas antraktów, żadnego żywszego oburzenia. Co większa, podchwyciłem nie raz w rysach twarzy niektórych widzów pewien rodzaj zajęcia, chciałem powiedzieć wzruszenia. A jednakże jeden z naszych krytyków teatralnych wybornie powiedział: Cały interes sztuki, całkowity węzeł dramatu, mieści się w tej kwestyi, nad którą autor postanowił utrzymać w zawieszeniu nasz umysł: „Czy Coupeau upije się? Czy Coupeau się nie upije?" Coupeau spił się; więc otóż i całe rozwiązanie. A wówczas pojawia się ta scena, której cała sztuka genialnego naszego artysty p. Gil-Naza, nie jest zdolną złagodzić odrażającej okropności: *delirium tremens*, wściekłość człowieka palącego się aż do szpiku kości wskutek trucizny alkoholu, straszne szaleństwo, które mu przesuwa przed oczyma roje okropnych widziadeł, dreszcze które wstrząsają jego ciałem, przestrach nie do wysłowienia, w którym widzi się on być otoczonym w około mnóstwem plugawych potworów, kurcze twarzy, które mu oczy zakrwawione na wierzch wysadzają, nakoniec śmierć ohydna, haniebna, straszna.

Oto jest widowisko, którem zachwycać się dziś możemy; oto dramat, którego pojawienie stało się wypadkiem.

Niegdyś również nazywano wypadkiem pojawienie się nowych sztuk teatralnych. Ludzie, którzy być może nie przewyższali nas swoją wartością, cisnęli się tłumnie dla widzenia nowego dzieła rozumu ludzkiego. Nowe pomysły, nowe systemy pojawiały się również, przyjmowane przez jednych, przez innych odrzucane, i byłoby zapewne nader zajmującem odszukanie w przeszłości, jakie były sztuki, których zjawienie się obudziło najżywiej ciekawość publiczną. W XVII wieku Tartuffe namiętnie zajmował umysły. Szczęśliwe czasy. W XVIII wieku, w czasach upadku literatury, szumne poezye Woltera, wydają nam się lichem naśladownictwem i przedrukiem niewprawnym, lecz przynajmniej był to zawsze przedruk czegoś wielkiego. Rewolucya lubowała się w subtelnych mieszczańskich komedyach Collin d'Harteville lub Fabre d'Eglantine i w deklamatorskich tragedyach Maryi Józefa Chénier. Był to smak zastarzały społeczeństwa w rozprzężeniu, lecz które było niegdyś wielkiem. Bez wątpienia było wiele zapału i naiwności młodzieńczej w dramatycznych próbach romantyków 1830 roku. Lecz czyliż można zaprzeczyć, że te umysły roznamiętnione, które się posunęły do zaburzeń z powodu pierwszej reprezentacyi Hernaniego, nie marzyły o czemś wyższem i nie zwracały się z upragnieniem ku poezyi?

Markizowie upudrowani, fałszywi Rzymianie, fantastyczne zawalidrogi, wszyscy nosili na sobie cechę fałszywego smaku i uprzedzeń ich czasów; lecz wszyscy rościli sobie prawo co najmniej do wielkości lub elegancyi, i wywłóczyli umysł człowieka z kałuży, w jakiej zbyt często pogrąża go niskość jego natury.

Dzisiaj patrzą się bez protestacyi i z upodobaniem nawet na to co znikczemnienie zrobić może z kreatury ludzkiej. Zapewne, z dramatu takiego jak *l'Assommoir*, każdy człowiek a szczególniej chrześcijanin, wiele nauk wyciągnąć może: mnsi on znaleść tam litość dla swych braci upadłych, uwielbienie dla tych którzy przez miłość bliźniego podnieść ich usiłują, i wstręt ku tym, którzy ze względów politycznych chcieliby wszystko zniżyć do poziomu ich nędznego stanu. Pan Zola jest demokratą, jak to nam powiedział, pokazuje nam więc z całą szczerością i prostotą tych, których chce on zrobić panami naszych społeczeństw; zaznajomienie ta jest nieocenione. Niewątpliwie p. Zola należy także do tych, którzy usiłują odjąć ludowi jedyną pomoc moralną, prawą i bezinteresowną, jaką jeszcze posiada, znosząc religijne zakony tych mężczyzn i tych kobiet skromnych, poświęcających się i ofiarujących życie swe całe na to jedynie, aby dźwigać i podtrzymywać tych właśnie, których społeczeństwo gniecie z okrucieństwem, jak koła wozu Jaggernautha gniotą Indyan fanatycznych. My zaś podziwiamy stokroć więcej tych, którzy umieją jeszcze poświęcać się w ten sposób, widząc ile ich czeka ran do zaopatrzenia, do wspomagania nędzy i hańby do zatarcia.

Lecz jeżeli człowiek i chrześcijanin może znaleść jakąś naukę w dramacie p. Zoli, to historyk i literat nie znajdują w nim nic, oprócz smutnej okazyi zrobienia nowej a opłakanej notatki. Wiedziano już dawno przed p. Zolą, że są choroby zgniłe, haniebne, rany zgangrenowane, lecz zamykano je w szpitalach i nie obnażano tych wrzodów.

Dziś robią z nich wystawę. Jest to modą czasu. Smutna moda, smutny znak!

Powracając z teatru, wśród śniegu, który nie ustępuje waszemu krakowskiemu, przechodziłem koło teatru francuzkiego; reprezentacya była już skończoną, i oczy moje zabrudzone jeszcze widowiskiem, które dopiero co miały przed sobą, napotkały afisz: grano tam *Poleucta*. Widziano tam dramat miłości, łaski chrześcijańskiej, dramat męczeństwa. Widziano człowieka oświeconego światłem bożem, idącego na śmierć z oczyma w niebo wzniesionemi. Słyszano mowę wzniosłą naszego wielkiego Kornela, rozwijającą się w majestatycznych wierszach.

Ja zaś, widziałem dramat rozpusty, pijaństwa i nędzy. Widziałem człowieka grzęznącego w błocie, tarzającego się w rynsztoku, przy którym życie swoje przepędził. Słyszałem mowę bezecną, przesiąkłą, że tak powiem, nie wiem już jakim zapachem śmietnika.

Zacząłem więc rozmyślać.

L'Assommoir, mówią nam, rozpoczyna nową epokę w dziejach literatury. Czyż to jest prawda? Cóż jest nowszem, *Poleuct* czy też *l'Assommoir*, te uczucia, które żyć będą w duszy człowieka, dopóki istnieć będzie miłość i wiara, czy też te sceny odrażające, które wstrętem przejmują. Co do mnie, wybór mój już zrobiłem: wszystko co człowiek miłował, wierzył, podziwiał w przestrzeni wieków, jaśnieje w oczach moich wieczną młodością, a z brudów, którym zmuszony byłem przypatrywać się owego wieczora, nie pozostało mi już nic innego, jak tylko niemiłe wspomnienie i pewien rodzaj gniewu przeciwko temu, który wystawił mię na tak przykre doświadczenie.

Henryk Cochin.

mineralnych w cenie 105,234 złr., i rozsprzedała 5800 pudełek pastylek krynickich. Z przytoczonych dat statystycznych widzimy, jak ważne są nasze krajowe zdrojowiska nietylko pod względem lekarskiego ich znaczenia, ale i na polu narodowo-ekonomicznem [illegible] Zakład jakim jest Krynica, zaledwo koniecznym warunkom swego pobytu [illegible] wydaje rezultaty.

— Zeszyt 2 *Przewodnika naukowego literackiego* zawiera: Szlązacy w Polsce przez Z. Węclewskiego; Józef Korzeniowski przez K. Kantechiego; Jerzy Ossoliński przez Dr. [illegible]; Mendli Girei, chan Tatarów perekopskich przez Kazimierza Pułaskiego; Kronika literacka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadpłata na kolejach żelaznych.

Urząd kontroli dochodów kolei galic. Karola Ludwika przysyła od września 1876 r. krakowskiej Izbie handlowej wykaz nadpłaconych należytości od przesyłek, które strony mogą odbierać za zgłoszeniem się do pomienionego urzędu w Wiedniu. Gdy w razie niższego obliczenia należytości za przesyłkę, dopłata ściągana bywa od stron, słuszność wymaga, aby nadpłata zwracaną była w ten sam sposób, nie dopiero, aby strony mieszkające w Galicyi musiały się zgłaszać do Wiednia po odbiór swoich pieniędzy i ponosić koszta. Kwoty wykazane jako nadpłata wynoszą najwyżej po parę lub kilka złotych, ale znaczna ich jest liczba. Strony interesowane mogą te wykazy przejrzeć w Izbie handlowej.

O wiele znaczniejsze nadpłaty należą się od kolei północnej Cesarza Ferdynanda tutejszym kupcom, którzy nie mogą się, że tak powiemy targować, gdy im pilno odebrać z kolei towar i płacą tyle, ile od nich żądają. Niektórzy kupcy wygotowali wykazy tych przez siebie uiszczonych nadpłat i zgłaszają się o ich zwrot nadaremnie do zarządu kolei w Wiedniu, który nie raczy nawet odpowiedzieć. Do Izby handlowej należałoby się ująć za sprawą energicznie. Słyszymy, że niektórzy kupcy zamierzają dochodzić praw swych do zwrotu nadpłat drogą sądową.

Wiedeń 4 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1930 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1017, ciężkich bagonów 1101 sztuk — razem 4078 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 28 do 34, 36 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 30 do 35 złr., ciężkie bagony od 35 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböck.

Wiedeń 4 lutego.

A. Okowita. — Na naszem targowisku przy ruchu wciąż słabym tendencya pogorszyła się, cena doznała zniżki; notujemy 28·75 złr. — Pest, d. 3 lutego 27·—27·25 złr. — Wrocław, dnia 3go lutego: na luty 47·20 — mark. płacono; — na kwiecień-maj 47·20 — mark. płacono. — Szczecin, 3go lutego: w miejscu —·— mark., na luty —·— mark., na kwiecień-maj —·— mark. — Berlin, 3go lutego: w miejscu 51·50, mark., na luty-marzec 51·20 mark., na kwiecień-maj 52·10 mark., na maj czerwiec 52·30 mark. — Paryż, 3go lutego: na luty 58·25 frank., na marzec kwiecień 58·— frk., maj-czerwiec 58·— frk., na maj-sierpień 58·25 frk.

B. Nafta. Wiedeń, 4go lutego: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 — złr. Tryest, 3go lutego za 100 kilo bez cła 11·65 złr. — Brema, 3go lutego za 50 kilo 9·25 mark. — Hamburg, 3go lutego: w miejscu 9·60 — mark., na luty 9·60 — mark., na marzec kwiec. 9·60 mark. — Antwerpia, 3go lutego za 100 kilo 23¼, frank. — New York, 3go lutego za galonę (= 2⅘ kilo) — 9¼ ct. pap., — w Filadelfii 9½ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 1 do 3 lutego.

HOTEL SASKI. Hr. Cz. Lasocki ze Spytkowic, F. Koczorowska z Poznańskiego, K. Masłowiec z Czech, W. Tocyński z Czajowic, S. Hipper z Cieszyna, E. Mańkowski z Podola, E. Czarnomska z Podola, A. Byszewski z [illegible], K. Marszałkowiczowa z Kamieńcy, L. Bossowski z Kamieńcy, Stan. Szachowski ze Lwowa.

HOTEL VICTORIA. A. hr. Orłowski z Podola, K. hr. Tarnowski z Kongresówki, Z. Podhorski z Podwołoczysk, St. hr. Konarski z Dubiecka, E. Homolacs z Brzeska, Al. hr. Sollohub z Petersburga, W. Rein z Berna, A. Pieniążek z Warszawy.

NADESŁANE.

List otwarty

do Szanownej Redakcyi Gazety Narodowej.

Proszę nie przysyłać mi więcej *Gazety Narodowej*, która [illegible] od 1go kwietnia r. b. Ale nie można już dłużej tolerować i wspierać Dziennika, który dąży do bałamucenia opinii publicznej, do tworzenia waśni w kraju i rozbijania jedności tak nam nieodbicie potrzebnej.

W przeszłym kwartale za inicyatywą naczelnego redaktora tego organu, [illegible] Rada miejska stolicy naszej prowincyi, [illegible] Cesarza, [illegible] policyi [illegible] deputacyi [illegible] w swojej delegacyi, [illegible] przyniesie, [illegible]

Nie poprzestała na tem *Gazeta Narodowa*, oto delegacyi Rady miejskiej uzyskała audyencyę u Cesarza, [illegible] — sło-

wem z ust monarchy wypłynęły słowa najwyższej życzliwości dla naszego kraju — jakież gazeta, która się nazwała Narodową, oceniła to przemówienie cesarskie? [illegible] mówienia, powinno było przejąć najwyższem oburzeniem każdego myślącego czytelnika tej gazety.

W bieżącym kwartale [illegible] — Gazeta klaszcze w dłonie [illegible] nad wnioskiem p. Wolskiego, który żąda, ażeby Rada państwa zawiesiła zatwierdzenie traktatu berlińskiego, aż do zawarcia konwencyi z Turcyą, [illegible] zatwierdzenie traktatu już dawno podpisanego przez wszystkie pierwszorzędne mocarstwa, [illegible] Ale próżne zabiegi i usiłowania, [illegible] we Lwowie nowy dziennik, któryby raz już przecież był organem zdrowych myśli i usiłowań [illegible]

Na tem kończę.

Czeremchów dnia 29 stycznia 1879 r.

Henryk Kozicki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lutego. Zapewniają, że Leon Say pod tym warunkiem pozostał w gabinecie, że wszyscy ministrowie podpiszą powszechną taryfę cłową, która obecnie jest Izbie przedłożona. Prezydent Grévy przyjmował dziś nuncyusza papieskiego i posła portugalskiego i oddał następnie wizyty posłom zagranicznym.

Rzym 4 lutego. Zapowiedział w Izbie Indelli interpelacyę o zwłokach procesu królobójcy Passanante.

Rzym 4 lutego. Izba prowadziła dalej obrady nad polityką zagraniczną. Po osobistych uwagach kilku mówców i po żądaniu przez Ercole [illegible] Depretis. Przypomina on, że już w senacie objawił zamiary rządu [illegible]

Petersburg 4 lutego. *Agence russe* twierdzi, [illegible]

Petersburg 5 lutego. Onegdaj nie zdarzyły się żadne nowe przypadki choroby w [illegible]

Petersburg 5 lutego. Dziennik tutejsze podają telegram starszego giełdy Astrachańskiej z d. 4 bm., według którego w całej gubernii Astrachańskiej obecnie tylko sześciu albo siedmiu chorych na tyfus zdarza się, a nie zachodzi najmniejsze niebezpieczeństwo zarazy. Odłączenie chorych od zdrowych okazało się zupełnie dostatecznem dla stłumienia choroby.

Artykuł *Fremdenblattu*, którego treść telegrafowana dała nam pobop do uwag zamieszczonych na czele dziennika, mamy już w całości przed sobą. Ustęp cytowany w naszym artykule jest wyjęty dosłownie i podany rozstawionemi głoskami jako konkluzya rozumowań *Fremdenblattu*. To zaś co poprzedza i następuje, nie zostawia już żadnej wątpliwości, że dobrze zrozumieliśmy myśl artykułu *Fremdenblattu*, która w głównych punktach jest niemal identyczną z tem co *Czas* wykazywał w szeregu artykułów. *Fremdenblatt* zaczyna od zapewnień, że w utworzeniu nowego gabinetu nie tkwi żaden zamiar przeciwny konstytucyi, żadna dążność reakcyjna. Następnie w dosadnych słowach przedstawia niewłaściwość postępowania stronnictwa wiernokonstytucyjnego tak w delegacyach, jak w Radzie państwa odnośnie do polityki zewnętrznej. Sposób działania i prowadzenia dyskusyi w sprawie wschodniej — mówi *Fremdenblatt* — był tego rodzaju, że musiał zaszkodzić stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, co atoli nie odnosi się do samejże konstytucyi. Konstytucya pozostaje nienaruszoną, ale stronnictwo, które od niej wzięło nazwę, zużyło się. Rozbiło się w tysiączne frakcye i frakcyjki, które straciły między sobą łączność. Ztąd *Fremdenblatt* wywodzi potrzebę utworzenia nowego stronnictwa konstytucyjnego w celu reorganizacyi stosunków wewnętrznych z uwzględnieniem interesów zewnętrznych. W dalszym ciągu *Fremdenblatt* wskazuje, że zadanie obecnego ministeryum nie jest przejściowe i odpiera insynuacyę, jakoby jego celem było osłonić hr. Andrassego i ułatwić mu przeprowadzenie jego polityki. Wiele tu wyczytać można między wierszami, w każdym razie uwagi nasze zamieszczone na czele, znajdują niewątpliwą podstawę w tem, co o przyszłem ministeryum mówi dziennik, który obecnie może być barometrem wskazującym, jak się obróci przesilenie gabinetowe, czy z nowem ministeryum zacznie się wypogadzać horyzont konstytucyjny, czy nowa grozi zawierucha.

W sprawie utworzenia gabinetu przedlitawskiego niema jeszcze żadnej wiadomości. Hr. Taaffe prowadzi dalej, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, rokowania swoje z wybitniejszymi członkami obu Izb Rady państwa.

Reichs Anzeiger wygłasza traktat austryacko-niemiecki tyczący się unieważnienia art. V traktatu praskiego. Umowa ta podpisaną została w Wiedniu jeszcze d. 11 października 1878 r., a przeto nie może być uważaną jako odwet za mniemaną demonstracyę hanowerską w Kopenhadze podczas zaślubin księcia Cumberland z księżniczką Tyrą. Umowę tę podpisali hr. Andrassy i książę Reuss. Wstęp jej brzmi: „Gdy postanowienie objęte artykułem V. pokoju praskiego, tyczące się norm zwrotu północnych powiatów Szlezwiku Danii nie przyszło jeszcze do przepisanego traktatem wykonania; gdy Cesarz Niemiecki a król Pruski dał poznać, jaką przywięzuje wartość do usunięcia tej modyfikacyi; gdy z drugiej strony Cesarz austryacki ocenia trudności, jakie stoją na przeszkodzie wykonaniu zasady w onym artykule wyrażonej i pragnie dać dowód chęci związania ściślej jeszcze węzłów przyjaźni istniejących między obu mocarstwami, uznali kontrahenci zgodnie konieczność poddania pomienionego artykułu rewizyi i w tym celu mianowali księcia Reuss i hr. Andrassego swymi reprezentantami“. Pierwszy artykuł tej nowej umowy stanowi: Niniejszem uchyla się umowa pokoju praskiego, na zasadzie której do przelania praw Cesarza Austryackiego nabytych pokojem wiedeńskim do księstw Holsztyńskiego i Szlezwickiego na króla Pruskiego, dodaje się zmiana, — tak iż słowa pokoju praskiego: „W miarę jak ludność północnych powiatów księstwa Szlezwickiego, jeśli wolnem głosowaniem objawi życzenie połączenia się z Danią, winna być odstąpioną Danii“ — traci moc obowiązującą. Drugi artykuł naznacza ratyfikacyę tego traktatu w Wiedniu w ciągu trzech miesięcy. W końcu obwieszczenie *Reichs Anzeigera* mówi: „Traktat został ratyfikowany przez cesarza Niemieckiego i króla Pruskiego, tudzież przez Cesarza Austryackiego i króla Węgierskiego, a ratyfikacye są wymienione“.

Ponieważ od podpisania tej abdykacyi praw cesarza Austryackiego upłynęło blisko pięć miesięcy a ratyfikacya nastąpiła w ciągu trzech miesięcy, przeto nasuwa się pytanie: dla czego dopiero po dwóch miesiącach od ostatniego terminu ratyfikacyi akt ten został ogłoszony w organie rządowym w Berlinie a dotąd nie był jeszcze w Wiedniu ogłoszony. Czy północny Szlezwik nie był przeznaczony jako ekwiwalent za Bośnię i Hercegowinę? Oczywiście, że Austrya nie mogła przymusić Prus do zwrotu północnego Szlezwiku Danii, że artykuł V traktatu praskiego był ułożony za wpływem i na żądanie cesarza Napoleona i wykonanie jego oparło się na myśli napoleońskiej głosowania powszechnego a wreszcie, że miał on być fartką dla interwencyi francuskiej — wszystko to prawda, ale odwołanie się do praw przyznanych Austryi, do księstw Zaelbiańskich, praw już uchylonych, jest niezręcznem osłonięciem samowoli pruskiej. Właściwszem przeto było proste ze strony Austryi zrzeczenie się prawa egzekucyi artykułu V pokoju praskiego, zostawiając Niemcom formalność wcielenia północnego Szlezwiku.

Na Radzie miejskiej w Berlinie wniesiono następującą rezolucyę, która jest rodzajem protestacyi przeciw zamierzonej przez ks. Bismarka przemianie systemu podatkowego, przez podwyższenie opłat konsumcyjnych, a zniżenie podatków stałych: „Zgromadzenie reprezentantów wyraża nadzieję, że parlament stanowczo odrzuci wszelki krok zmierzający do podrożenia niezbędnych przedmiotów pożywienia ludu przez jakiekolwiek cło.“ Nadto zamierzono rezolucyę tę przesłać do innych miast z wezwaniem przystąpienia do niej. Manifestacya taka jeśli się powiedzie, nie może być lekceważoną, a stanie się tak popularną, że może nabyć wielkiej siły.

Projekt ustawy o ścieśnieniu wolności słowa w parlamencie niemieckim doznał niejakich zmian w komisyi prawniczej Rady związkowej. Kanclerz ma w tych dniach przybyć do Berlina, dla wzięcia udziału w obradach Rady związkowej, aby projekt ustawy tej wymusić na rządach niemieckich.

Nowy gabinet francuski ukonstytuował się i stanie dziś przed Izbami, z okazyi odczytania orędzia prezydenta Grévy. Następujący jest skład gabinetu: Waddington, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; Marcère, minister spraw wewnętrznych i wyznań; Leroyer, sprawiedliwości; Say, skarbu; Ferry, oświaty; Lepère, rolnictwa; Freycinet, robót publicznych; Gresley, wojny; Jauréguiberry, marynarki. W gabinecie tym, Ferry, Lepère i Leroyer, należą do tak zwanej lewicy republikańskiej, a właściwie do lewicy skrajnej. Z tego można wnosić, jaki duch będzie przejmował zakłady naukowe, oraz jaki wpływ wywierać będzie Leroyer na prokuratorów rządowych, a w ogóle, jakie zmiany nastąpią w personalu urzędniczym. Ponieważ Bardoux pod żadnym warunkiem nie chciał zatrzymać teki wyznań, przeto takową piastować będzie tymczasowo minister spraw wewnętrznych.

Porta wysłała do Erzerum Dra Arnauda dla porozumienia się z władzami rosyjskiemi co do rozciągnięcia kordonu na granicy azyatyckiej. Rada sanitarna turecka postanowiła, aby wszystkie okręty przybywające z morza Czarnego i Azyatyckiego do portów tureckich i do Konstantynopola, podlegały 24-godzinnej obserwacyi i oględzinom lekarskim w Kawak u wejścia do Bosforu. Porta prowadzi także rokowania z ks. Łabanowem, aby statki przybywające do Bargas i Warny przestrzegały przepisów sanitarnych tureckich.

„Rokowania rosyjsko-tureckie o traktat postępują wprawdzie lecz bardzo powoli“ pisze dziś *Polit. Corr.* z Konstantynopola. Sprawdza się więc doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego, że układy te są z umysłu przeciągane i nie tak prędko przyjdzie do podpisania traktatu. Słynny art. 11 o którego stylizacyę tak długo się sprzeczano, ma brzmieć nareszcie: „Traktat berliński ma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi konwencyami i tworzy podstawę przyszłych stosunków między Portą i Rosyą“. Co do spłaty kosztów wojennych Porta w zasadzie przyjęłaby oznaczoną sumę, ale obawia się, aby to niedało Rosyi powodu do mięszania się w wewnętrzne sprawy tureckie a nawet do okupacyi Adryanopola i Tracyi. Koncentracyę wojsk pod Adryanopolem tłumaczą Rosyanie przygotowaniami do ewakuacyi. Wiadomość o fortyfikacyi Adryanopola nie potwierdza się, ale Rosyanie budują dalej forty w wąwozie Szypki.

Donieśliśmy wczoraj o sporze toczącym się obecnie między Rosyą i Rumunią o fort Arab-Tabia. W sprawie tej powołanym został do Bukaresztu głównodowodzący Dobruczą jen. Angelesco. *Polit. Corr.* zapewnia, że rząd rumuński nigdy nie podda się żądaniom Rosyi i nie zniesie tego nowego aktu przemocy.

Polit. Corr. donosi ze Skutari, że onegdaj podpisanym został w Wirbazarze między pełnomocnikami tureckimi i czarnogórskimi protokół naznaczający oddanie Spużu Czarnogórcom d. 7 lutego, a Podgorycy 8 lutego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 6 lutego. W Izbie wyższej sprawozdawca Hasner zdaje sprawę o traktacie berlińskim, który następnie jednogłośnie bez rozpraw przyjętym został.

Wiedeń 6 lutego. (*pryw.*) Nie ma dotychczas pewnych wiadomości co do utworzenia nowego gabinetu, krążą tylko pogłoski rozmaite. Powołany tu bar. Possinger, z którym bar. Taaffe konferował, odjechał znów do Berna. Nominacya gabinetu nie nastąpi jeszcze w tym tygodniu. *Fremdenblatt* jest tego zdania, że zatargi między Rosyą a Rumunią nie będą miały żadnego innego skutku, jak chyba ten, że gabinety, którym przedłożone są protokóły komisyi rumuńsko-bułgarskiej, ujrzą się spowodowanemi przyspieszyć rozstrzygnięcie w kwestyi spornej. Tenże dziennik donosi z Kotaru: W niedzielę przyszło do zupełnego porozumienia między Turkami a Czarnogórcami pod względem opuszczenia Podgorycy i związanych z tą sprawą kwestyj. Porta obowiązuje się opuścić Spuż d. 7 lutego, a Podgorycę d. 8 lutego. W tym samym czasie Czarnogórcy opuszczą części terytorium tureckiego dotąd jeszcze przez siebie zajmowane. *Presse* donosi z Berlina: Komisya taryfy celnej proponuje 30 feników cła od cetnara zboża, a do 20 marek od sztuki bydła. Doniesienia o stanie zarazy są uspokajające. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu: Hr. Tornielli ma być z pewnością mianowany ministrem spraw zagranicznych. Książę Amadeusz jedzie jako reprezentant króla do Wiednia na obchód srebrnego wesela cesarza Austryackiego, jak również do Berlina na obchód złotego wesela cesarza Niemieckiego.

Paryż 5 lutego. Rochefort powrócił tutaj.

Paryż 6 lutego. *La République française* mówi: Do orędzia prezydenta nie jest dołączoną żadne oświadczenie ministeryalne. W niem położony jest nacisk na konieczność dla rządu utrzymywania zawsze zgody z natchnieniami narodu. Wolny od obawy pod względem formy rządu, powoła naród do pracy plon obiecującej, zapowie kroki uspakajające, które mają na celu puścić przeszłość w niepamięć i wezwać wszystkich obywateli do zaufania i zgody. *Journal officiel* ogłasza notę tyczącą się zarazy. We Francyi mniej groźną jest kwestya rozpostarcia się zarazy, gdyż Francya oddzieloną jest takiemi zaporami, jak Austrya i Niemcy i bronioną od dalszego szerzenia się choroby. Jedynie drogą morską możnaby się obawiać jej dostania się; jednakże środki przeciw temu są gotowe. Wszelako rząd wobec niebezpieczeństwa grożącego Europie nie myśli pozostać obojętnym i weźmie udział w badaniach zarządzonych w miejscach zarazą dotkniętych, araz w usiłowaniach około zwalczenia złego. *Journal officiel* ogłasza dekret, na mocy którego utworzonem będzie ministeryum poczt i telegrafów, a deputowany Cochery mianowanym zostanie ministrem poczt i telegrafów.

Rzym 6 lutego. Pod względem rokowań między Watykanem a rządem niemieckim, osoby używające wpływu obustronnie mają wygotować projekt, któryby z obu stron został przyjęty. (Wiadomość ta jest więcej, niż wątpliwą, ponieważ nie ma dotąd zgody co do zasad. *Red.*) W Izbie deputowanych wczoraj po mowie sprawozdawcy budżetowego, Cairoli dawał wyjaśnienia, poczem cofnięto wszystkie projektowane wnioski co do przejścia do porządku dziennego, a Petrucelli nie nalegał na interpelacyę. Izba przyjęła też w rozprawach szczegółowych budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Saloniki 5go lutego. We wsi Sanirovva pod Xanti wybuchła zaraza, którą uważają za cholerę albo zarazę. Lekarz w Niemczech wykształcony Dr Logotetti wysłany przez gubernatora oświadczył, że chorobą tą jest tyfus i wywołaną została przez użycie chorego mięsa.

Petersburg 6 lutego. Poseł angielski przy tutejszym rządzie lord Loftus został odwołany, a na miejsce jego mianowany lord Dufferin.

Moskwa 5 lutego. Stanowcze doniesienia dzienników, jakoby w pobliżu Sierpuchowa w gubernii Moskiewskiej pojawił się wybuch zarazy albo podejrzany wypadek śmierci, okazały się bezzasadnemi. W Czernojarze, jedna trzecia drogi między Wetlanką a Carycynem, jeden wypadek choroby, domniemanie przez dostanie się choroby z okolicy Wetlanki. Chorzy umieszczeni zostali o trzy wiorsty poza miastem w odosobnieniu.

Kursa. Wiedeń 6go lutego, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·55.— Renta srebrna 62·80. — Renta złota 74·30. — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 781·—. — Akcye kredytowe 213·75. — Londyn 116·70. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·32½. Lombardy 63 25. — Losy z roku 1864 145 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 216·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·25. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 115·25.— Anglo-Bank 93 25. — Obligacye indemn. galic. 85·60. — Losy prem. węgierskie 80·10. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·50.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 110·50. 5% Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57 65. Ruble 110 75 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	109 75	111 75
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 60	1 70
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 62
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 62
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 47	9 62
10-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 50	101 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	81 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 75	101 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 50 (rub. i kop.)	90 50 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	214 —	218 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	23 50	25 50
Wiedeń 5 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 50	61 65
5„ „ „ „ srebr.	62 85	63 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 50	81 25
„ „ „ galicyjsk.	85 60	86 —
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 25	102 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	100 —	100 15
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	— —
6„ „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½„ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 —	76 50
5„ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 50	97 50
5„ Domen. państw. 120 złr.	141 50	142 50
6„ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	306 —	309 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 25	113 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	125 —	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	144 25	144 75
„ prem. pożyczki węg.	79 75	80 —
Losy Comorente . . .	22 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 25	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	41 —	41 50
„ „ Palffy . .	29 25	30 —
„ „ Clary . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . .	32 75	33 35
„ miasta Budy . .	30 25	30 75
„ Windischgraetz . .	27 25	27 75
„ hr. Waldstein . .	24 —	24 50
„ Keglevich . . .	15 —	15 50
„ Rudolfa	15 60	16 —
„ tureckie 400-frank.	22 —	22 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	778 —	780 —
Zakładu kredytowego .	213 —	213 25
Żeglugi parow. na Dunaju	491 —	493 —
Kolei północ. Ferdynanda	2052	2056
„ rządowej fr. a. . .	241 —	241 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 —	158 50
„ południowej . . .	63 —	63 50
„ Galicyjskiej . . .	216 50	216 75
„ Czerniowieckiej .	119 75	120 25
„ Albrechta	31 —	33 —
„ węg. północ.-wschod.	114 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 50	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	99 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	107 —
„ Cisańskiej . . .	182 50	183 —
„ wschodnio-węgiersk.	107 50	108 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	128 —
Banku anglo-austryackiego	93 25	93 50
Zakładu kredytowego węg.	213 50	213 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 50	106 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 80	69 10
„ państwowej 500 fr.	160 25	160 75
„ Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 50	109 75
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	81 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 90	100 20
Emisya II. . . .	99 60	99 90
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 25	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 25	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 30	75 70
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 56	5 57
„ dukat na wagę	$5\ 55^{50}$	$5\ 56^{50}$

	płacą	żądają
Napoleondory	$9\ 32^{50}$	9 33
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	9 59	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 70
Rubel pap.	$1\ 10^{25}$	$1\ 11^{75}$
Lwów 5 Lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 40	5 50
„ cesarski	5 45	5 55
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 64
Rubel srebrny rosyjski .	1 64	1 74
„ papierowy . . .	1 10	1 12
Marki (100)	57 35	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 80
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 20
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	215 25	217 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 —	121 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 3 Lutego.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	0 46	— —
„ „ nowe . .	100 70	— —
kupon . .	0 58	— —
„ likwidacyjne . . .	90 —	— —
kupon . .	70 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

(376)

Konwent OO. Bernardynów w Alwerni
odprawi
w poniedziałek 10 lutego b. r.
o godzinie 9ej
Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
ZOFII z Hr. BRANICKICH
Hr. Arturowej Potockiej
jako za swoją Dobrodziejkę,
na które zaprasza się pobożną Publiczność.

Stokrotne Bóg zapłać!

Wszystkim P. T. bezinteresownym Dobrodziejom Szopki betl. przedstawionej przez dziatwę szkolną w Zgłobnie a mianowicie: W. X. J. Grzęśckiemu za użyczenie lokalu, W. P. Win. Straszewskiemu za umyślenie z lasu, W. P. J. Fabińskiemu i L. Chudzińskiemu za odmalowanie dekoracyj, Zwierzchności gmin. Zgłobnia za przywóz jodliny, Zwierzchności gmin. Woli Zgłobnia za furki po szopkarzy, W. P. M. Cieszanowskiej i W. Mąskiej za uszycie potrzebnej garderoby. (387)

X. Z. Szymczakowski,
Brodowicz Oleś,
Frania Jaszkowska.

OGŁOSZENIE

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie, Stowarzyszenia z ograniczoną poręką, odbędzie się **dnia 24 lutego r. b.** o godzinie 10tej rano w sali gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego. (427)

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięciem rachunków za rok 1878 i bilans.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej i wnioski o udzielenie absolutorium Dyrekcyi.
3) Podział zysku za rok 1878.
4) Wybory w miejsce ustępujących z kolei, stosownie do §. 20 statutu, czterech członków Rady nadzorczej: pp. Dr. Piotra Grossa, Franciszka Jasińskiego, Konstantego Pilińskiego, i Dr. Józefa Wereszczyńskiego.
5) Wnioski członków.

Lwów dnia 5 lutego 1879 r.
Kazimierz hr. Krasicki
prezes.
Józef Prus Jabłonowski
sekretarz Rady nadzorczej.

Walne zgromadzenie

członków Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl §. 40 statutu **dnia 16go Lutego b. r. w gmachu Magistratu miasta Oświęcima o godzinie 3 popołudniu**, na które stosownie do §§. 38 i 39 statutu mamy zaszczyt prosić Szan. Członków.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi za rok 1878.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
3. Rozdział zysku.
4. Wybory ustępujących do Rady zawiadowczej. (385)
5. Wybór następców Dyrektorów.

Oświęcim, dnia 3go lutego 1879 r.
Rada zawiadowcza.

Gospodarz wiejski

wykształcony praktycznie w Prusiech, w sile wieku, kawaler, wdowiec, bez familii, władający językiem polskim, który zarządzał ze skutkiem większemi gospodarstwami, i czem wykazać się może najlepszemi świadectwami, poszukuje posady jako inspektor gospodarczy lub zarządca dóbr. Bliższej wiadomości udzieli p. **Czecotka** zarządca w **Mętkowie** p. Chrzanów. (386)

SZORY

na parę koni z kantarami, lejcami, naszelnikami, zupełnie nowe niezużywane, **są do sprzedania** w kamienicy pod Floryańskiej pod liczbą 338 u właściciela na Izbie piętrze. (383-1-3)

Poszukujących posady wszelkiego rodzaju umieszcza **biuro Silesia w Dreźnie** kl. Ziegelstrasse Nr. 6. (334-5-5)

Najlepsze i najtańsze
środki odwaniające
dla mieszkań, trzewików, kanałów, stajen i t. d.
Proszek karbolowy (wapno fenolowe) za 100 kilo = 200 funtów . . złr. 9·50
płynny kwas karbolowy . . . „ 15·—
witryol żelazisty . . . „ 6·—
Mahler & Eschenbacher
(399-1-3) w Wiedniu, I. Wallfischgasse 4.

WYDAWNICTWO MAURYCEGO ORGELBRANDA W WARSZAWIE.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne, dobrze wypróbowane i zasłużone, między temi i pierwszorzędne.
Prócz wielu prac nowych, różnym działom poświęconych, w I. Nrze 1879 r. rozpoczęto się druk **nowej 3-tomowej** powieści
J. I. Kraszewskiego
„Ładny Chłopiec".
Cena Tygodnika Powszechnego:
w Krakowie: kwartalnie złr. **2** cnt. **75** — na prowincyi złr. **3** cnt. **50.**
Wnoszący odrazu prenumeratę, otrzymują bezpłatnie początek słynnego romansu **Spielhagena** p. t. **Natury zagadkowe**; inni, jeśli pożądają tego romansu żądać będą, dopłacają złr. 1·50, z przesyłką 1·75.
Wszyscy prenumeratorowie otrzymują przy pierwszym numerze 1879 **Kalendarz ścienny i pugilaresowy**, mieszkańcy zachodnich i dalszych gubernij w Cesarstwie według starego stylu, oraz
CZTERY PREMIE DRZEWORYTNICZE ORYGINALNE,
utworów polskich artystów, jak: **Andriolego, Bałuzowicza, Pillatego**, czyli **w każdym kwartale po 1 premium bezpłatnie.**

Nadto przeznaczono dla prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego"

Ośm premiów oleodrukowych

pod warunkami wyjątkowemi.

Każdy z prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego" ma prawo nabyć śliczne dzieło **„Wilanów"** za 10 złr., z przesyłką pocztową 11 złr. Cena dla nieprenumeratorów złr. 16 cent. 50, z przesyłką złr. 20; oraz **Pisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej** w nowem 12-tomowem wydaniu, zamiast złr. 20, tylko za złr. 14 cent. 50, z przesyłką złr. 16 cent. 50.

Szczegóły bliższe obejmuje **Prospekt** przy wszystkich codziennych pismach krakowskich przesyłany. Nieposiadający takowego, na żądanie otrzymają bezpłatnie, oraz numer samego pisma na okaz.

Skład główny w Krakowie w księgarni p. D. E. Friedleina. [182-3-3]

NA KARNAWAŁ.

W Salonie Mód w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 209:

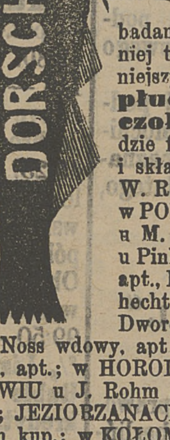
Suknie balowe tarletanowe od 25 złr. i wyżej.
Wielki wybór materyałów na suknie w najnowszych gatunkach i **batysty różnokolorowe.**
Świeży transport kwiatów paryskich, garnitury od 5 złr. do 50 złr.
Zamówienia na prowincyę uskuteczniam za zaliczką jaknajspieszniej. (328-2 5)
Klementyna Chojecka.

1go grudnia 1878 r. w seryi wyciągnięte
cesar. król. austryackie
1839 roku losy państwowe
które 1 marca 1879 r. muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 połówka piątki . . złr. 85	1 poł. piątki z wył. najmn. wygr. złr. 45
1 ćwiartka „ . . . „ 45	1 ćwiartka piątki . . . . „ 25
1 dziesiątka „ . . . „ 20	1 dziesiątka „ . . . . „ 12
1 dwudziestka „ . . . „ 12	1 dwudziestka „ . . . . „ 7½

Ostateczne ciągnienie wygranych z wygranemi ogółem przeszło **dziewięć milionów reńskich.** (43-17-)
Główna wygrana 315,000 złr.!
Wyciągnięte 1839 losy seryjne, całe i piątki kupują i sprzedają po najlep. cenie
Nyitray & Co., Budapest, Waitznergasse 27.

Dotychczas niezrównany.



W. MAAGERA w Wiedniu

c. k. wył. uprzyw. prawdz. czyszczony

tran z wątroby miętusów

badany przez najznakomitszych lekarzy a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy *), najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** itd. Do nabycia **flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Heumarkt 3** **), tudzież w następnych aptekach i składach towarów w państwie austryackiem: w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego apt., u J. Janigi, St. Feintucha kup., w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BOCHNI u F. Reiss apt.; w BOLSZOWCACH u M. Schenkelbach kup.; w BORYSŁAWIU u Sam. Freund kup.; w BORSZCZOWIE u Pinkasa Amreich, Wolfa Smotricz kup.; w BRODACH u Ed. Liszka, K. R. Witosławskiego apt., E. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., J. Marguliesa, B. Fadenhechta kup.; w BUCZACZU u Kercel & Jeżewski, Fr. Popowicza, Leib Neumanna, Dwore Neumannna, kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego, apt.; w CZORTKOWIE u L. Noss wdowy, apt., Marcusa Brennholz kup.; w DROHOBYCZU u L. Dobrzynieckiego, H. Blumenfelda, apt.; w HORODENCE u M. Aksentowicza, J. Neuburg apt., S. R. Offenberger kup.; w JAROSŁAWIU u J. Rohm apt.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza apt.; w JAZŁOWCU u H. L. Goldauper kup.; JEZIORZANACH u Abr. Menasze Weidberg kup.; w KAŁUSZU u Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup.; w KOŁOMYI u Dawida Kramer, M. Bolchower, J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereźnickiego kup., Abrah. Dawida Landesberg kup.; w KOPYCZYŃCACH u J. Markiewicza kup.; w KOSSOWIE u Markusa Kamil, E. Litman kup.; w KRAKOWCU u J. Wład. Łobos apt.; w KUTTACH u Alter Sekler, Leib Kalmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; we LWOWIE u J. Beiser, S. Rucker apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, C. Bałłabana, Kaliksta Krzyżanowskiego kup.; w LUTOWISKACH u Moses Majer Schmerler kup.; w MIKULIŃCACH u St. Miedlickiego apt.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberg kup.; w NADWORNY u Taube Griffel kup.; w NOWYM SĄCZU u S. Lichtmann kup.; w OŚWIĘCIMIE u J. Grzesickiego apt.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego, Sam Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicza kup.; w PRZEMYŚLANACH u E. Baranowskiego apt.; w RADYMNIE u M. Smychowskiego apt.; w ROSTOKU u K. Scheinhorn kup.; w ROZWADOWIE u Süssel Kartagener, Leizer Storch kup.; w RZESZOWIE u A. Karpińskiego apt., J. Schaitter & Co., L. Siegel, Naftali Wang kup.; w SAMBORZE u P. Gailhofer apt., Ant. Kromer, B. Żuławskiego kup., S. Schneid kup.; w SANOKU u M. Gelernter kup.; w ŻYWCU u A. Heczko i Goleckiego apt.; w SKALE u J. Weidberg, L. E. Weidberg kup.; w ŚNIATYNIE u Ed. Böhm kup.; w SOKALU u W. Semetkowskiego kup.; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher, A. Beill apt., Kalman Jonas Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup.; w SUCZAWIE u J. Zacher apt., Berl Perker kup.; w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza apt., A. Buchelt apt., A. Morawetz spadk., D. Sennensieb, Karol Fr. Popowicz kupcy; w TARNOWIE u L. Chodackiego apt., H. Willmayer, W. Müldner & Co., F. Leszczyńskiego, Chiel Wolf, Chawe Wolf kup.; w TREMBOWLI u St. Lipnickiego apt.; w WIELICZCE u F. Bruno Miczyńskiego apt.; w WIŚNICZU u J. Kubickiego wdowy, H. Markiewicza apt., Isr. Kanner kup.; w ZALESZCZYKACH u H. Sternlieb, H. Sanockiego kup., w ZAŁOŚCU u M. D. Moszczysker kup.; w ZBARAŻU u Sindel-Segal kup.; w ZŁOCZOWIE u Jos. Gold kup.; w ŻURAWNIE u L. Postępskiego apt.

*) Ostatniemi czasy napełnia kilka firm zwykły nieczyszczony tran wątrobiany w trójgraniaste flaszki i próbuje sprzedawać go Publiczności, jako „Maagera prawdziwy czyszczony tran z wątroby miętusów." Celem uniknienia takiego omamienia upraszam uznać za prawdziwe tylko te flaszki napełnione Maagera prawdziwym czyszczonym tranem miętusowym, na których flaszkach, etykiecie, kapsli i opisie użycia nazwa „Maager" jest uwidoczniona.

**) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schaffhausen", „Sozodont-Fabrik Hall & Ruckel w Nowym Jorku" i przez fabrykę warzywa Hartenstein & Co. w Chemnitz. (10-4-6)

Ciągnięte serye. **Pewne wygrane.**

Wszystkie

jeszcze istniejące sztuki 16,680
c. k.

1839 roku losów państwowych Rothschilda

muszą być wyciągnięte d. 1 marca 1879 r. z 16,680 wygranemi.
Główne wygrane złr. 300,000, 75,000, 30,000, ogół wygranych około **dziewięć milionów złr.**
O ile zapas starczy sprzedajemy:

Połówkę piątki . . . . . złr. 98·—
Ćwiartkę „ . . . . . „ 50·—
Dziesiątkę „ . . . . . „ 23·—
Dwudziestkę „ . . . . . „ 12·—
opiewającą na wszystkie wygrane.

Całe i piątki losów oryginalnych kupujemy i sprzedajemy po kursie dziennym.
Dom bankowy Bettelheim & Comp. w Budapeszcie, **Weitznergasse, Stock im Eisen.**
Zamówienia z prowincyi wykonywamy za opłatnem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. (388-1-12)

Trzydziestoletni mężczyzna,

ukończony akademik szkoły agronomicznej na Węgrzech w Altenburgu, który przy zawodzie rolniczo-gospodarskim przez ośm lat zostawał i pilnością wytrwałością i wzorcowem postępowaniem się odszczególniał, o czem zaświadczenia jego dowodzą, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udziela z grzeczności pan *Grzegorz Janowicz* w **Czerniowcach.** (Bukowina) 333-2 3)

Wysokopienne szczepy

z koronami (jabłonki, gruszki) 4—5 letnie w bardzo dobrym gatunku są do nabycia po 50—60 centów u księcia Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia u *J. Mielnickiego* w Więzownicy pod Jarosławiem. (321-3 3)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (33 10
J. N. Schmeidler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Opłatnie z portem pocztowem, cłem i wszelkiemi **kosztami** mogę mimo **podwyższenia cła** dostarczyć kawę do najodleglejszych **stacyj pocztowych Galicyi i Bukowiny** tylko przy **zakupnie** najmniej **4½ kilo jednego gatunku** po następnych cenach: (257-4 10)

za kilogram

kawy Ceylon najlepszej	po złr.	1	cent.	85
„ „ dobrej	„ „	1	„	80
„ „ średniej	„ „	1	„	75
„ Cuba	„ „	1	„	96
„ Rio najlepszej .	„ „	1	„	38
„ Mocca	„ „	1	„	75
„ Perl	„ „	1	„	96
„ Java zielonej . .	„ „	1	„	64
„ Manilla	„ „	1	„	55

wanilii najdłuższej najlepszej deka po 1 złr.

Zamówienia na **niżej 4½ kilo jednego gat. nie będą wykonane.**
Przy większych zamówieniach odbywa się przesyłka **także pocztą.**
Względem zakupna wszelkich innych towarów proszę się udać do tutejszej firmy **A. Scheidenberg.**
Zamówienia proszę nadesłać w niemieckim języku, a listy adresować:

M. A. Borghi w Tryeście.

Ryby, homary, drób hurtownie.

L. Heise & Co., nadworni dostawcy **w Hamburgu**
polecają za poręczeniem swój do pory roku odpowiedni zawsze bardzo obfity skład do rozsyłki w paczkach pocztowych jak też w większych partyach.

Obecnie mają świeże na składzie: **turboty, flundry, płaszczki, łupaki, sztokfisze, dorsze, świeże łososie srebrzyste, pstrągi łososiowe, szterlety, sandacze, szczupaki, homary, ostrygi, wędzone łososie reńskie, kawior z Elby, ozory z reniferów, grzbiety z reniferów, hamburskie kurczęta, francuskie pulardy, przepiórki, kuropatwy, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, amerykańskie kurki z preryj, francuskie trufle Perigordzkie.**

Należytość przypadającą odbierają za zaliczką pocztową. (339-2-2)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała
Śpiewniczek kościelny Księdza *J. Siedleckiego*, z 150 melodyami, zastosowanemi do głosów dziecinnych, a polecony uchwałą Wysokiej Rady szkolnej z dnia 17go stycznia 1879 r. do użytku szkół. Cena 25 cent., z przesyłką pocztową 30 cent. (277-3-3)

J. Tengler

Handel nasion, kwiatów, szczepów owocowych i dekoracyjnych
w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 53,
poleca [266-3-4]
Szanownej Publiczności piękne kamelie, bukiety balowe i weselne.

Świeże pieczarki (*champignons*) każdego czasu do nabycia.

!KAPITAŁU!

Eksploatowanie pewnej gałęzi handlu, która w Galicyi jest jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju, wymaga kapitału zakładowego 10,000 złr.

Ktoby podobną sumę zechciał powierzyć, lub jako wspólnik wstąpić, zechce listownie zawiadomienie przesłać pod lit. **A. P.** w **Krakowie** poste restante. (268 3 4)

Dwa sklepy

ze składem w domu p. Ksawerego Milickiego w Rynku, **są do wynajęcia od d. 1go kwietnia b. r.**

Bliższej wiadomości udziela stróż kamieniczny. (181 5-)

Rządca ekonomiczny, żonaty, posiadający kilkoletnią praktykę w Królestwie i Galicyi wschodniej w większych majątkach, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie objąć odpowiednią posadę od Ś J na 1879 r. — Wiadomości udzieli Kantor *Fr. Mikulskiego* w Krakowie przy ulicy Szpitalnej „pod Rakiem". (301-2-4)

Powóz (faeton) warszawskiej fabryki, mocny, trwały a lekki, w dobrym stanie, **jest do sprzedania bardzo tanio** pod Nr. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie. (369-2-6)

Ludziom pogrążonym w ciężkim smutku i żalu po stracie drogich sobie osób, bardzo przykro i trudno, a czasem niepodobna jest zająć się ich pogrzebem. Otóż dotkniętym tak srogim losem postanowiłem nieść swoje usługi za skromnem wynagrodzeniem i wyręczać ich w zamawianiu i urządzaniu stosownych

pogrzebów

tudzież w załatwianiu wszelkich dotyczących potrzeb. Że zaś z tego dla Szan. Publiczności dogodnego pośrednictwa wywiązać się mogę jak najlepiej, odwołuję się na publiczne uznania umieszczone w dziennikach, również na znajdujące się w moim ręku listowne podziękowania innych poważnych osób, które dowodzą mojej gotowości usłużenia nietylko osobom majętnym ale równie i najuboższym. Interesowani raczą się zgłaszać do W. **Adama Krywulta** w Rynku głównym. (127-2-)

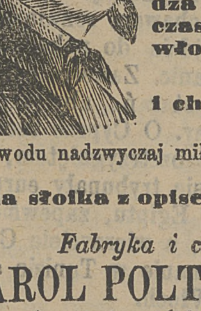
J. Sanderski.

Niema nic lepszego

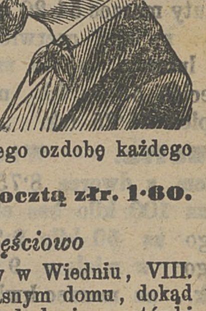
do **utrzymania porostu**
jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,**

i **wzmocnienia włosów na głowie**
przez Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana (29-11-20)

kędzierzawiąca pomada rezedowa.



Przy regularnem użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**



Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.
Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**
Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.
Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo
KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁOWNY SKŁAD DLA KRAKOWA
jedynie i wyłącznie u pana
Wilhelma Fenza dawniej Józefa Jahna.
handel galanteryjny w Krakowie.



ZAŁOŻONE 1863 **Tylko u Ed. Witte w Wiedniu** ZAŁOŻONE 1863
I. verl. Kärntnerstrasse Nr. 59.
Komiczne

figury kotylionowe i ordery

tudzież wszelkie
przybory balowe, ozdoby, wachlarze i t. d.

Figury kotylionowe.
Bez pomocy nauczyciela tańców może każdy najdziękniejsze i najgustowniejsze figury kotylionowe urządźać. Figury maskowe złr. 1·20, 1·80, fig. fortuny złr. 2, 3, fig. komet (8 p.) złr. 1·50, fig. kul ze śniegu (12 p.) złr. 2·20, fig. żokejskie b. gust. złr. 3·60, fig. tombolowe złr. 2, 3, 4, 6, fig. rękawiczk. złr. 1, fig. humoryst. złr. 2·50, 1·80, fig. krajów 75 c., fig. rybackie złr. 2·50, fig. tutkowe złr. 2·50, fig. ryb i raków złr. 2·50, fig. kieliszk. do wina złr. 1·80, fig. pawiów, nowe złr. 5, fig. małgorzatek złr. 2, fig. kompozytor złr. 3, wyrocznia delfijska złr. 13, fig. leśne złr. 1·60, fig. muzykaln. piękn. złr. 2·50 i 4·50, fig. żaków szkoln. złr. 3·60, fig. humoryst. małp złr. 3·60, fig. nietoperzy humor. złr. 3·50, fig. howańsk. złr. 2·20, fig. quodlibet złr. 2·50, fig. rycersk. złr. 1·25, fig. wawrzyn. i rozet. piękn. złr. 7·20, fig. dziadków złr. 3, fig. latarń i kluczy od bramy złr. 3·80, fig. wachlarzy czarodz. złr. 5, fig. stokrótek złr. 5·50, fig. kwiatów delikat. złr. 4, fig. owoców złr. 1·50, fig. złote i srebrne złr. 1·50, 2·50. Prócz tego jeszcze wiele jeszcze innych figur aż do 15 złr.

Ordery kotylionowe
w sortymentach po 50 sztuk. Do każdego sortymentu dodaje się piękne krepinowe świecące ordery.
1 sortyment z 50 sztukami

Nr.	0	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	X
złr.	1,	1·50,	2,	2·50,	3,	4,	5,	6·50,	7·50,	10

Kotylionowe cukierki strzelające.
12 sztuk pięknie zapakowanych z czapkami maskowemi c. 75, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, z głowami zwierząt złr. 1·50, 2, 2·50, z całemi kostiumami mask. złr. 6, 9, 12.

Kotylionowe bukieciki
zamiast świeżych kwiatów, 50 sztuk złr. 4·50, 5, złr. 6, 7·50, 10, 12·50.

Porządki tańców.
100 szt. złr. 6·50, 10, 15, 20, 25, 30, 40, dla klubów strzeleck. i kręgl., towarzystw straży ogniowej, weteranów, gimnastyków, łyżwiarzy, mieszczańsk. i kupców 1 kompl. sortyment wzorów złr. 2·50 do 5.

Bardzo tanie jadłospisy,
bilety zaproszeń, dekoracye salonowe z bardzo wielk. obrazkami, lampiony i chorągwie. Garnitur ogni sztuczn. bezpiecz. palących się bez smrodu złr. 1·60, 3, 5, prócz tego do puszczania na wolnem powietrzu. Opaski strzelające, kotylion. ogień rotowy 50 do 100 strzałów złr. 1·50 i 3.

Dla pochodów masek
trąbki karnawał. 12 szt. 75 c., złr. 1, 1·50, inne instrumenta hałaśliwe 12 szt. złr. 1, 2 do 5, cała turecka muzyka złr. 3, 6, 10, odznaki mask. 50 szt. sortow. złr. 4—10, olbrzym. ordery z dewizami lub bez, szt. 50 c., złr. 1·50, 2, 3, lampiony 50 sztuk złr. 6, 7·50, 10 i 15. **Nowość!** Afrykańska ozdoba, łańcuch na szyję, kolczyki i brosze złr. 2·50 do złr. 4.

Cała żartobliwa loteryjka
25 sztuk złr. 4, z pysznemi kawałkami złr. 5, 6, 7, złr. 8, 10—15.

Wachlarze balowe
gust. z materyi, jedwabiu i atłasu, wraz z gust. paskiem szt. 75 cnt., złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, bardzo piękne złr. 6 i 7; praktyczne zapony stosowne do toalet balow. szt. ct. 50, 75, złr. 1, 1·50, 2; perfumy rezeda, żokejklub, essbouquet, fiołk. ct. 20, c. 30, 50, 75, złr. 1; naślad. dyamenty, pierścienie, kolczyki, guziczki i szpilki, oprawne po jubilersku c. 75, złr. 1, 1·50, 2, 3, 3·50, 4; francuskie perły wosków. sznurek c. 8, 10, 25, 30; 6 karat. złote podwój. medaliony złr. 1, 1·50, 2, 3, 4; 6 karat. złote podw. krzyżyki c. 50, 80, złr. 1·20, 2, więk. 2·50, 3; 6 karat. złote podw. łańcuszki damskie i męskie śliczne złr. 4, 5·50 i 7; 6 karat. złote podw. krótkie łańcuszki męskie złr. 1·80, 2·50, 4, 5·50, 8; grzebienie naślad. szyldkret c. 30 do 1 złr., piękn. przystroj. złotem złr. 2·50 do 4; szpilki do włosów i spinki c. 30 do złr. 2·25.

Ozdoby balowe i teatralne.
1 garnitur c. 50, 80, złr. 1, 3.

MASKI
dla dzieci, dam i mężczyzn szt. cnt. 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50. Maski charakterystyczne np. Napoleon, Bismark, cesarz Wilhelm, papież Pius IX. itd. szt. c. 40, 75, złr. 1, 1·50, 2. Maski aksamitne sztuka c. 15, 20, 30, 50; maski zwierząt szt. c. 40, 50, 75, złr. 1; kwartety zwierząt złr. 4, 5, 7·50, z olbrzymiemi łbami złr. 12·50 do 15; nosy szt. c. 8, 10, c. 15, 20, 40, 50; czapki błazeńskie 50 szt. złr. 6, złr. 8, 10, 12, 15, 20; odznaki błazeńskie 50 sztuk sortowan. złr. 4, 6, 8, 10, 12·50. (238-2-3)

Tylko u ED. WITTE!
w Wiedniu, Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 59, Ecke der Giselastrasse.
Adres telegramowy: WITTE, WIEN, KÄRNTNERSTRASSE.
Rozsyłka za zaliczką. — Towarzystwa i odprzedający otrzymają zniżkę.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*